Rok 2 WARSZAWA, Niedziela 20 Luty 1938r. Nr. (16)8

# NARÓD POLSKI

ILUSTROWANY · TYGODNIK · SPOŁECZNO · POLITYCZNY

cena 20 gr — Opłata ryczałtowa opłacona gotówką

Pismo chrześcijańsko-demokratyczne ludzi pracy

Naczelny Redaktor i Wydawca GUSTAW LAWINA

Konto P. K. O. Nr. 11.111
Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Krak. Przedm. 20-22
Tel. 3-22-70
Tel. Naczelnego Red. 9-92-27

# Walka o uprzemysłowienie kraju

Patrz art. str. 2

## Gen. Żeligowski w sejmie

*Pos. jen. Żeligowski omawia obszernie pracę gospodarczą samorządu, zgłaszając rezolucję, wzywającą rząd do zaprzestania podnoszenia rolnictwa za pomocą dotacji dla różnych organizacyj i do oparcia tej akcji na samorządzie gospodarczym gmin i gromad, szczególnie na terenie województw północno-wschodnich.*

*„Przechodzę teraz do drugiej sprawy. Na jednym z ostatnich posiedzeń powiedziałem, że otrzymałem list od kilkunastu posłów, członków Komisji wojskowej, w którym piszą oni, że wobec różnicy poglądów na rolę Wodza Naczelnego, nie mogą ze mną współpracować jako prezesem. Potem nastąpiła uchwała votum nieufności dla mnie. Są tu więc dwa poglądy różne na rolę Wodza Naczelnego. Mój pogląd oparty jest na konstytucji.*

*Wszyscy wiemy, jak wielką rolę w życiu narodu musi mieć i odgrywać Wódz Naczelny, jak wszyscy muszą być zorganizowani dla walki zwycięskiej. Nie może być ani jednej maleńkiej fabryczki ani jednego stowarzyszenia ludzkiego, któreby nie zdawało sobie sprawy z tego, jaka będzie ich rola podczas wojny, wszystko to przewidziane w konstytucji. Do tego miejsca, sądzę, zgadzamy się z posłami, którzy napisali do mnie ten list. Gdzież się więc nasze drogi rozchodzą?*

*MOŻE KTO Z PANÓW POWIE, O CO IM CHODZIŁO?*

*Bardzo żałuje, że tych 16 posłów nie powiedziało, jaki jest ich pogląd, Jeśliby obecnie ktoś z tych panów posłów chciał powiedzieć i wskazać, w którym miejscu nasze poglądy się rozchodzą, to bardzo chętnie ustąpię mu natychmiast miejsca na tej wysokiej trybunie.*

*Obecnie bowiem ja znam tylko jedną drogę co do roli Wodza Naczelnego — jest to art. 63 konstytucji i dekret Prezydenta z dnia 9 maja 1936 r., gdzie jest wszystko przewiedziane tak, że tylko należy wykonać jak najbardziej skrupulatnie. Jaki jest więc ten drugi światopogląd? (Następuje chwila milczenia, po czym jen. Żeligowski mówi dalej). Skoro nikt nie chce go oświetlić, muszę sam to uczynić.*

*Stoimy na drogach rozstajnych: jedna to droga konstytucji, druga zaś różnie jest nazywana. Jedni mówią o dyktaturze, drudzy o totaliźmie, trzeci o wodzostwie. Chcę, aby nie było u nas fałszywej sytuacji. Albo pójdziemy drogą konstytucji, albo drogą zorganizowania narodu poza konstytucją. Ja w swoim sumieniu wybrałem tę pierwszą drogę. Bo to, że na wschodzie i zachodzie są państwa totalne, to nie jest jeszcze dla mnie argumentem. Jesteśmy niepodobni ani do Rosjan ani do Niemców. I wtedy, kiedy nasi sąsiedzi, stojąc na różnych biegunach, mają swoje ustroje państwowe, wtedy my chcemy mieć swój własny, oparty na silnej władzy, prawie, przestrzeganiu zasad konstytucji i wolności osobistej.*

*ZASŁUGA ROZWIĄZANIA B. B.*

*Z wielkim żalem słyszę zawsze, jak my mówimy o Marszałku. gdzie tego wcale nie trzeba. Muszę i ja uciec się do autorytetu Marszałka, który nie chciał dyktatury, bo mówił, że jeśli ja będę tu dyktatorem, to w każdym miasteczku będzie 50-ciu dyktatorów. Marszalek zawsze szukał form prawa, nawet na drugi dzień po przełomie roku 1926. Mieliśmy drugi etap — B. B. W. R. Wiemy, jak szlachetne intencje leżały u jego założeń, wiemy jednak również, że wiele goryczy na dole on przyniósł. Wielką jest zasługą płk. Sławka, że rozwiązał B. B., jak tylko weszła w życie nowa konstytucja. I gdybyśmy dalej byli szli tą drogą, toby było mniej takich rzeczy, jakich dowodem jest ten mały wypadek z Komisją wojskową.*

*CZY SEJM MOŻE DAĆ WIELKĄ LINIĘ POLITYCZNĄ?*

*Nasza konstytucja wydaje się niekiedy jakby nie doprowadzona do końca. Państwo musi mieć wielkie linie, ale kto je daje, kto o nie dba? Czy Sejm może je dać? My możemy dać obraz nastrojów społeczeństwa, ale na ogół nie jesteśmy wykładnikiem tych wielkich linii. Senat też nie. Gromada ma radę, gmina ma radę, powiat ma radę, województwo też ją ma. rząd ma Sejm i Senat, a kogo ma Pan Prezydent? (Głosy: Cały naród!). A jak mu naród to powie?*

*Mnie mogą powiedzieć, iż to muszą zrobić stronnitcwa polityczne, lecz na razie są one odsunięte od wpływu na linie polityczne państwa".*

*PROJEKT RADY PRZY PREZYDENCIE RZPLITEJ*

*Mówca sądzi, że w sposób realny możnaby przyśpieszyć konsolidację narodu, gdyby dla ustalenia wielkich linii politycznych państwa, Pan Prezydent powołał jako organ doradczy zespól, złożony z przedstawicieli wszystkich ugrupowań ideowych. Nie byłby to urząd, gdyż konstytucja takiego nie przewiduje, lecz zespół ludzi zasłużonych, i doświadczonych. Mówca wymienia, kto, jego zdaniem, do Rady takiej powinien wejść: J. Em. ks. kardynałowie Hlond i Kakowski, b. prezydent Wojciechowski, marszałek Śmigły-Rydz, marszałkowa Piłsudska, Paderewski, Dmowski, Sławek, prof. Bujak, Witos, prof. M. Zdziechowski, marszałkowie Car i Prystor. Artur Górski. jen. Sosnkowski, Rataj i Niedziałkowski.*

• • •

## TREŚĆ NUMERU



# Ze świata

## Gdynia. — konsulat Czeski

Rząd czechosłowacki, wobec stałego wzrostu obrotów towarowych Czechosłowacji przez porty polskie, postanowił otworzyć w Gdyni konsulat Republiki Czechosłowackiej.

Konsulem zostanie Józef Pavlovsky, wyższy urzędnik min. spraw zagr. w Pradze.



J. E. KS. ARCYBISKUP FILIP CORTESI, NUNCJUSZ APOSTOLSKI W POLSCE PRZEMAWIAŁ NA AKADEMII PAPIESKIEJ W STOLICY O WIELKIEM POSŁANNICTWIE DZIEJOWYM OJCA ŚW. PIUSA XI.



## Anglia grozi represjami za atakowanie

LONDYN (tel. wł.) Rząd angielski polecił p. Robertowi Hodson, przedstawicielowi w Hiszpanii, aby wręczył rządowi nacjonalistycznemu w Salamance i generałowi Franco następującą notę:

„Rząd angielski traktował w przeszłości nieuzasadnione ataki przeciw handlowym statkom brytyjskim, z największą cierpliwością. Lecz ta cierpliwość ju się skończyła i rząd angielski doszedł do przekonania, że nie może w przyszłości odpowiadać na te ataki jedynie protestami i żądaniem odszkodowania.

Rząd Wielkiej Brytanii zawiadamia więc gen. Franco, że Anglia zastrzega sobie prawo przedsięwzięcia, bez poprzedniego uprzedzenia — na wypadek powtórzenia się tych ataków — wszelkiej akcji represalii, które uzna za stosowne i konieczne.

### POLAK NA WAŻNYM STANOWISKU W OHIO.

CLEVELAND (tel. wł.) Znany wśród Polaków młody adwokat polski Edmund B. Bartosiewicz, otrzymał niedawno poważną i odpowiedzialną posadę dyrektora „Vocational Departament" w schronisku powiatowym Wayfares Lodge.

Zadaniem pana Bartosiewicza jest, zaopiekować się tymi nieszczęśliwcami, których los nie oszczędził a rzucił na dno nędzy ludzkiej.

### REKORDOWY ŁADUNEK „BATOREGO".

Przybył do Gdyni z Nowego Jorku m/s „Batory" przywożąc na pokładzie 152 pasażerów oraz 1684 ton ładunku. Jest to rekordowy ładunek przewieziony dotąd na m/s „Batory". Z ładunku tego 130 ton wyładowano w Kopenhadze. Największą część ładunku stanowią samochody. Ogółem statek przywiózł w częściach 360 samochodów o łącznej wadze 590 ton. Statek przywiózł poza tym do Gdyni 232 worki poczty, wyładowując, już poprzednio w Kopenhadze 129 worków.

Podczas postoju m/s „Batory" w Nowym Jorku załoga statku urządziła przedstawienie dla Polonii amerykańskiej wystawiając w gmachu Washington School „Betleem Polskie" Or-Ota i Szopkę Warszawską przy udziale zespołów chóralnych i tanecznych tamtejszego sokolstwa.

*Prof. Inż. A. BRODZIC-LIPIŃSKI,*

# Walka o uprzemysłowienie kraju

Dnia 29 stycznia rb. Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała budżet inwestycyjny, złożony Sejmowi przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego, który preliminuje wydatkowanie na inwestycje w roku 1938-ym jednego miliarda złotych.

Nie możemy powiedzieć, aby była to bajeczna kwota dla 30 milionów szarych ludzi w Polsce, których przeciętny dochód dzienny na głowę wynosi 80 groszy, w czem jest policzone całe zaopatrzenie w naturze i z czego opłaca się jeszcze podatki. Toż to wynosi przeciętnie na głowę ludności po 30 zł. rocznie, to znaczy po 8 groszy dziennie, wobec czego przeciętny dochód szarego człowieka podniesiemy o 8 groszy dziennie — będzie bidulka miał na pudełko zapałek!

Ustawa Inwestycyjna przewiduje wydanie tylko 134 milionów t. j. blisko dwa razy mniej niż w roku ubiegłym na takie cele jak: inwestycje kolejowe 60 milj., wodne — 18 milj., morskie — 4,3 milj., pocztowe — 10, budownictwo publiczne — 17,7 milj., wiejskie — 5,0 milj., elektryfikację — 12 milj., gazociągi — 4,0 milj. i melioracje rolne 3 milj. Budżet preliminuje na potrzeby państwowe z uzbrojeniem włącznie 771,4 milj. a na potrzeby inwestycyjne prywatne, samorządowe i autonomiczne 227,6 milj. zł.

Czy projekty p. viceprem. Kwiatkowskiego odpowiadają istotnym potrzebom i realnym możliwociom Polski i w jakim stopniu?

Odpowiedź na to pytanie dają nam wyniki prac Pierwszego Polskiego Kongresu Inżynierów we Lwowie z 12—14 września 1937-go roku. Kongres został zwołany przez Naczelną Organizację Inżynierów, w skład której wchodzi 14 Organizacyj technicznych ze sławnem Polskiem Towarzystwem Politechnicznem we Lwowie na czele; liczył ponad 2.500 uczestników z pośród piętnastotysięcznej armii inżynierów polskch.

Uczestnicy Kongresu otrzymali przed zjazdem grubą księgę p. t. „Skróty Referatów" zawierającą 81 referatów na 256 stronicach dużego formatu. Z całą uwagą przestudiowałem te skróty, traktujące o zagadnieniach naszej gospodarki narodowej od budownictwa publicznego i mieszkaniowego po miastach i wsiach, melioracyj podstawowych, wszystkch urządzeń komunikacyjnych i urbanistycznych, aż do tak specjalnych jak: hutnictwo żelaza, cynku, samostarczalności miedzi, aluminium i t. p.

Uderzał mnie wielki trud, włożony przez całe grupy zarówno starszych doświadczonych specjalistów, jak i młodych inżynierów-ideowców, w głębokie rzeczowe opracowanie tych zagadnień. Uradowało mnie, że większość Autorów rzutuje śmiało w przyszłość — oblicza trzylatki, sześcio-, dziesięcio i trzydziestolatki realizacyjne planów gospodarczych.

Na podstawie tych referatów przygotowałem na Kongres zestawienie syntetyczne p. t.: Zapotrzebowanie kredytów krótko — długo i średnioterminowych w Państwie Polskim przy realizacji koniecznego uruchomienia życia gospodarczego na okres pierwszych 10 lat realizacji.

| | rocznie za zł. |
|---|---|
| I. Potrzeby drogowe w całym Państwie: budowa i konserwacja | 150.000.000.— |
| II. Roboty wodne, regulacja rzek, zabezpieczenie od powodzi | 125.000.000.— |
| III. Melioracje podstawowe — osuszenie Polesia, błot i nieużytków, nawodnienie terenów bezwodnych | 225.000.000.— |
| IV. Gmachy i budynki użyteczności publicznej, szkoły, szpitale i t. p. | 100.000.000.— |
| V. Kanał Bałtyk — Czarne Morze i inne drogi wodne | 100.000.000.— |
| VI. Motoryzacja rzemiosła i rolnictwa, fabryki samoch. | 150.000.000.— |
| VII. Potrzeby kolejowe: budowa nowych i przebudowa istniejących linij kolejowych. Budowa i przebudowa węzłów kolejowych | 400.000.000.— |
| VIII. Wodociągi i kanalizacje — instalacje w miastach i osiedlach | 50.000.000.— |
| IX. Elektryfikacja kraju — budowa siłowni i sieci przesyłowych | 35.000.000.— |
| X. Gazownie miejskie i gazociągi międzymiastowe | 20.000.000.— |
| XI. Elewatory zbożowe, rzeźnie i chłodnie w miastach i wsiach | 25.000.000.— |
| Razem na Wielkie Roboty Publiczne rocznie zł | 1.380.000.000.— |

Ponieważ racjonalnie skalkulowane prace muszą być wykonane w ścisłych terminach, więc ze względu na stopniowy wzrost cen zapotrzebowania kredytów na te cel przez 10 lat liczyć należy do 18.000.000.000.— zł.

Wobec niedostatku pieniężnych kapitałów prywatnych polskich, wobec faktu, że poza państwowym prywatny kredyt hipoteczny nie istnieje, wobec konieczności obronnych — Państwo musi poza tym uruchomić następujące kredyty krótko i długoterminowe w rozmiarach rocznych:

| | |
|---|---|
| XII. Na prywatne budownictwo mieszkaniowe według obliczeń pp. Inż. arch. R. Piotrowskigo i kolegów — wybudowanych być musi 202.000 izb rocznie na co potrzeba przynajmniej 600.000.000.— zł. Licząc, że z rynku prywatnego uzyska się połowę, to Państwo musi uruchomić długoterminowych kredytów na ten cel po zł | 300.000.000.— |
| XIII. Reformy ustroju rolnego wymagają następujących funduszów: | |
| a) uporządkowanie i zwiększenie eksportu płodów rolnych i przetworów hodowlanych i jego uszlachetnienie: na premie dla producentów, subwencje, penetrację handlową i organizację | 40.000.000.— |
| b) reformy w gospodarce mlecznej, jak organizacja central mlecznych, opartych na zlewniach spółdzielczych powiatowych, uruchomienie mleczarń spółdzielczych dla produkcji masła i t. p. | 14.000.000.— |
| c) na zakup zbóż w celu ich zmagazynowania w magazynach wiejskich i elewatorach — stworzerzenie rezerwy mobilizacyjnej i nieurodzajowej | 30.000.000.— |
| d) na przeprowadzenie reformy rolnej: subsydiowanie szerokiej akcji osadniczo - parcelacyjnej przy udziale czynników społecznych, intensywne prowadzenie robót scaleniowych, upełnorolnienie blisko 2.000.000 gospodarstw karłowatych, oraz stwarzanie chronionych specjalnym prawodawstwem podmiejskich gospodarstw rodzinnych | 200.000.000.— |
| e) Na doprowadzenie do stanu uprawnego świeżo przez Wielkie Roboty Publiczne osuszonych błot i nieużytków — poprawienie jakości gruntów uprawnych zmeliorowanych | 16.000.000.— |
| XIV. Dostarczenie koniecznych kredytów obrotowych warsztatom gospodarczym. Opierając się na ogólnej cyfrze rocznych obrotów Izb Rozrachunkowych w Polsce, które wynosiły w r. 1935—8.267.000.000 złotych, przyjmuję jako minimum konieczności kredytów, które będzie musiało udzielić Państwo, na okło 2,5 % strony „Ma" t. j. rocznie krótkoterminowo | 100.000.000.— |
| XV. Przejęcie na własność Państwa podstawowych placówek surowcowych i wielkoprzemysłowych. Kapitał akcyjny wszystkich spółek akcyjnych w Polsce, których liczba wynosi 1692, reprezentuje sumę 7.077. milionów złotych. Kapitał akcyjny spółek podlegających upaństwowieniu wynosi około 3.000.000.000.— zł. Jeżeli wartość netto tych zakładów, względnie ich cenę sprzedażną szacunkową przyjąć na 5.000.000.000.— zł, a wykupienie zostanie uskutecznione przez wydanie obligacyj 4%-owych, to obsługa tych zobowiązań włącznie 1% na koszty ogólne etc. wyniesie | 250.000.000.— |
| XVI. Na zakłady przemysłowe dla produkcji technicznego wyposażenia Armii, rocznie przynajmniej | 170.000.000.— |
| Ogólne roczne zapotrzebowania kredytów zł | 2.500.000.000.— |

Prace Pierwszego Kongresu Inzynierów we Lwowie dowiodły, że inwestycje zaprojektowane przez p. min. Kwiatkowskiego nie odpowiadają najpilniejszym potrzebom. Zamiast 1 miliarda Polska w 1938-ym roku wydać winna na te cele przynajmniej dwa i pół miliarda złotych.

## Wiadomości gospodarcze

### ŻYDZI WYDALI GRUBE PIENIĄDZE NA PALESTYNĘ.

**New York.** — Raport Komitetu Pomocy dla żydów w Palestynie wykazuje, że żydzi od czasu słynnej deklaracji Baulfoura, który obiecał żydom, że dostaną Palestynę z powrotem — wydali na Palestynę $ 53,000,000. Obecnie przeprowadzają nową zbiórkę.

Żydzi pobudowali nowe miasto żydowskie pod Jaffą, liczące 150,000 samych żydów.

### ŻYDZI W POLSCE DOSTAJĄ POMOC.

**New York** — Komitet Amerykański Pomocy Żydom otworzył w stu większych miastach w Polsce komitety pomocy żydom. Komitety te będą udzielać pożyczkę żydom i organizacjom żydowskim, aby mogły się ratować.

### W NIEMCZECH BIEDA.

**Berlin** (tel. wł.) — Rząd niemiecki wydał rozporządzenie, że czego jeden gość nie zje w restauracji może być podane drugiemu z warunkiem jednak, aby gość, któremu to jedzenie podają nie widział, że to samo jedzenie było przedtem podawane komu innemu...

### RZĄD STANÓW ZJEDNOCZONYCH STRACIŁ $ 500000 W PODATKACH.

**Montreal** (tel. wł.) — Rząd kanadzki pobrał tytułem podatku spadkowego po Jakubie Schick $ 500,000. Schick, milioner amerykański i fabrykant brzytew, zmarły jeszcze zeszłego roku zamieszkał na stałe w Monrealu, by nie płacić podatku w Stanach Zjednoczonych.

### MOTORYZACJA W ANGLII.

Według ogłoszonych obecnie danych za rok 1937, liczba znajdujących się w użyciu aut w Anglii wzrosła o 150,000 w porównaniu z rokiem 1936. Wpływy podatkowe i ze sprzedaży benzyny wzrosły z tej racji o 15 milionów funtów. Za rozwojem motoryzacji nie podąża jednak w tym samym tempie budowa szos, w roku ubiegłym wybudowano w Anglii tylko 300 mil nowych szos, ogólna zaś długość szos w Anglii wynosi 170,303 mil. Motoryzacja pociąga jednak za sobą wzrost liczby wypadków z ludźmi, tak więc w ubiegłym roku 659 osób postradało życie na skutek najechania lub zderzeń wozów a 262,339 osób uległo mniejszym lub większym obrażeniom.

### GIEŁDA.

**Za dewizy płacono w Warszawie:**

Bruksela 89.70; Kopenhaga 118.50; Londyn 26.53; Mediolan 27.85; Montreal 5.27½; Nowy Jork 5.26⅝; Nowy Jork (kabel) 5.27; Paryż 17.38; Praga 18.52; Sztokholm 136.75; Wiedeń 99.25; Zurych 122.90; Marka niem. srebrna 118.00.

### AKCJE:

Tendencja dla dewiz niejednolita, dla pożyczek państwowych i akcyj nieco mocniejsza.

B. Polski 117.50 (imienne) 116.75; Lilpop 62.50; Modrzejów 14.00; Norblin 79.80; Ostrowiec 55.75; Satrachowice 38.75—39.50; Żyrardów 72.50—73.50.



Gustaw Lawina

# Gasnący świat

(felieton).

Tyle dzwonów! Gdzie te dzwony? Czy to w Moskwie huczą? Nie! To w Niemczech. Wszystko jedno... Widziałem ich za każdym z bagnetem szły warty... Jenerałowie, pułkownicy, wszyscy jak rekruci z golonymi głowami, na nogach okuci... Ten przed rokiem swawolny z rangą Feldmarszałka — dziś spoglądał z kibitki... Po wojsku wszystkie twarze pobladły, jak trupie. Dziwna rzecz. Wszyscy czuli, jak nieludzka kara: lud, wojsko czuje, milczy. Rozkaz Stalina, czy Hitlera cara jest jeden... Tuchaczewski — Blomberg. Sen, zjawa, czy mara. Zgubne zjawisko... O wieści gminno, ty arko Mojżesza, między Madrytu i Paryża laty w tobie Cot składał broń swego przymierza, swych brygad nędze i Londynu swaty. Zgubne zjawisko! Ale więcej zguby wróżył Litwinom od niemieckiej strony Hackenkreuz jasny i sam Himmler gruby, niżeli Wilna złocone korony... Tyle dzwonów! Gdzie te dzwony? — Na Bałkanach huczą i w Czerniowcach, w Bukareszcie idą z pieśnią kruczą... Naród już dźwiga żelaza. Już się nie bronią twierdze Grenady... W samej Grenadzie zaraza... Patrzcie, Anglicy, jam silny, blady. Wiecie, żem z Moskwy posłem? Jam was oszukał, wracam z Japoniady, ja wam bakcyla przyniosłem... Tu bez serc i bez ducha, to szkieletów ludy!! Nie słucha zgraja: ten już wóz wyprzęga, zabiera żonę, a drugi „pieniędzy" krzyczy i z orczykiem sięga — ten był starostą — ma długi... A w Sejmie mówił głosem zmęczonym: „Kara to mojej ojcowskiej ślepoty, Bóg mi złem za złe odmierzył: poseł ten mymi popsuty pieszczoty — raz mnie z trybuny uderzył". A wokoło biją dzwony, a wokoło kraczą wrony, a wokoło świat się pali, a nad nami dach się wali", bo kiedy ziemię despotyzm i duma szalona oblały, jak Moskale redutę Ordona: karząc plemię zwycięzców, zbrodniami zatrute, Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę..." Stójmy, jak cicho... Słyszę ciągnące do Wiednia Hitlery, którychby nie doścignęły źrenice płatowca: Oddal Hobsburga — korona będzie ci nazad zwrócona... A wokoło biją dzwony, giną ludy, giną trony... Bóg niech będzie pochwalony. Schuschnigg — Hitler i Ribentrop wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie rzekł Adolf skrycie: Do kraju Twego tęskno mi o, Panie... Ruszaj z Bogiem, rzekł Karol i Goga za progiem... Poganie szydzili z słabości swych wrogów, Izrael się cieszył z ich zgonów... Ci, widząc swe złoto i triumf swych bogów — On pewność swej władzy i tronu. Hospodi pomiłuj!!... Tyle dzwonów. Gdzie te dzwony?... Świat się wali, trzeszczą trony... a nad nami dach się wali, a nad nami kraczą wrony... Wszystko nam ludzie odjęli o, Panie, i Tyś Jobowi na wypróbowanie brał syny, zboża wybijał i stada: lecz nasze próby wprost idą od ludzi, przeto litości ich nic już nie wzbudzi, biada sądzonym, o biada... Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia — przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia. Świat wam nie odda, idąc wstecz, znikomych mar szeregu, nie zdoła ogień ani mecz powstrzymać myśli w biegu. Trzeba z żywymi naprzód iść po życie sięgać nowe... Tyle dzwonów! Gdzież te dzwony?!... Świat się pali, świat się wali... W Atenach trwoga: lud tłumem się zbiera, milczy i smutnie po sobie spoziera... Tu lud się żali i marzy. Urywane słowa zwolna cichną — lud w cichości jakiś zamiar knowa: zamknął uszy na głos świata, własnej głębi słucha, nagle spłonął w Sejmie, biegnie, dobył iskrę z ducha... Toż pamiętajcie, że ta Polska nie liczbą wag i miar, ale ofiarą apostolską rozlewać ma swój czar... O, niewiadoma ta boleść nikomu!!... Och, ludzie, ludzie , gdzie wy dążycie przez łzy i zbrodnie? Stójcie chwilowi przechodnie. Oh, stójcie, bo zgasicie w kałuży krwi i błota promienną iskrę żywota... Ludzie, nie idźcie, gdzie bogacze śwata purpurą, złotem, zbytkami urągają nędzy brata, żywiąc się jego ciałem, pojąc jego łzami... Ludzie, nie idźcie, woła w rozpaczy Narcyza Żmichowska, jakby we śnie, w ekstazie widziała walący się świat, słyszała ludu gniew... Ale to się stało już żywiołem, a żywioł pędzi jak cyklon po niebie... Gasnący świat, skąpany w zbrodni krwi bratniej, pada, jak kometa strącona z wszechświata myślą Bożą... Tyle dzwonów! Gdzież te dzwony? Czy w Genewie huczą? Europą trumny kroczą, Europę krachy znaczą — krwawy jutra świt... Za matką ziemią biegniesz wciąż, dzierżąc się jej fartuszka i tylko kłopot z tobą ma poczciwa ta staruszka!... Dlaczego', tato, tak czarno ubrany? W Berlinie pogrzeb ministrów? Czyś wypędzony z filistrów? Czy jenerała śmierć cię prześladuje? Czy może ona, otruta? Przed Bożą ręką i męką: ...tyle dzwonów, gdzież te dzwony, jak ludowe głosy jęczą, kwilą, modlitwami rwą się przez niebiosy... W czarną otchłań szedłem w słońcu przez nadzieję w... lud... O, Grecy, Grecy!!! Od Dalekiego Wscodu przybliża się burza. A od Hiszpanii płonie zachód cały. Na południu wulkan dymi i grozi pioruna wybuchem. Z czterech stron świata ciągną zastępy, z czterech stron świata zlatują się sępy. Nieraz na białym szkielecie wielbłąda zaczajona twarz ludzka źle ku nam pogląda: błędnego wędrowca to trup, i nieraz sęp głodny zawiśnie nad nami, a potem w mój zawód uderzy skrzydłami i innym zakracze na łup... Już u wrzeciądzów słychać łoskot stali. Starcze! Rozumiesz, co ten łoskot znaczy Już nie pomogą zbrodnie ni rozpaczy... Ów giermek podejrzany o jego zabicie z Palestyny uszedł skrycie i ku hiszpańskim brzegom zawinął, a Piłat zginął, już na wieki zginął, gdzie przeszły stopy takiego widziadła — cała kraina w mogiłę zapadła. Na ukraińskiej cerkwi błyszczą się trzy wieże, a ukraińskie posły... szepcą swe pacierze. Biją we dzwony żaki i zysk sobie krzeszą: ludzie dobrzy: Czy to pogrzeb? Czy to chrzciny — śpieszą. To nie pogrzeb, ani chrzciny —tylko józefskokpiny... Tyle dzwonów! Gdzież te dzwony? Czy w Londynie huczą — Europą śmierć już idzie z czarną pieśnią kruczą... Ale śmierć ta nie dla wszystkich, nie wszystkim pisana... dla nas Jutro. Jutro nasze, a śmierć dla tyrana... Gasnący świat odchodzi, odchodzi stary, zgrzybiały, gasnący świat i na jego trumnę nie padnie nasz kwiat. Trupa nie będziemy nawet kopać, gdyż dla trupa ma się politowanie, śmierć trudzi się sama, zdmuchując wywrócone oczy... w ślad za gasnącym światem nowe Jutro kroczy...

Z Tobą ja gadam, co królujesz w niebie. Najdalej władasz i służysz w pobliżu, król na niebiosach, w sercu mem, na krzyżu!!!...

## Uroczysta akademia papieska w stolicy

W niedzielę dnia 13 bm. W Domu Katolickim im. Piusa XI odbyła się zwyczajem dorocznym akademia reprezentacyjna ku uczczeniu 16-ej



**Ilustracja nasza przedstawia piękny fragment z Akademii Papieskiej w stolicy.**

rocznicy wyniesienia na Stolicę Piotrową Ojca Św. Piusa XI. W pięknie udekorowanej sali, w której zebrało się kilka tysięcy osób, honorowe miejsca zajęli wysocy dostojnicy państwowi i kościelni. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świętosławski, marszałka Rydza Śmigłego i gen. Kasprzyckiego — gen. Zahorski.

Na balkonie zajęli miejsca JEm. Ks. Kardynał Al. Kakowski, i IEE. Ks. Nuncjusz Apostolski Cortesi, Ks. Arcybiskup Gall, Ks. Biskup Gawlina, Kapituły Metropolitalna i Łowicka. Pozatem byli obecni przedstawiciele zarządu miasta st. Warszawy, rektorzy wyższych uczelni, wyżsi urzędnicy państwowi, oficero-

(dokończenie wiad. na str. 6.)

S. Machalewski

# Już za życia jak święty

## Wspomnienia o ś. p. bp. Łozińskim

W związku z artykułem p. Mecenasa J. Szelchauza p. t. „Przy grobie świętego Biskupa otrzymujemy od p. S. Machalewskiego, który swego czasu (1919/20) był sekretarzem Polskiej Rady Narodowej i nacz. red. jej organu „Dziennika Mińskiego“ garść wspomnień o świętym Biskupie. Wspomnienia te zamieszczamy poniżej jako jeden z dowodów, iż Wielki Patriota, Kapłan, Asceta już za życia wywierał wrażenie jakby aureola świętości opromieniała Jego czoło, jakby jasnowidzącymi oczyma przenikał zasłony przyszłości.

### BURZLIWE CZASY.

Do Mińska na Rusi Białej, zwanego Litewskim, przybyłem jesienią 1919 r. Czasy to były niespokojne.

Z jednej strony, w odległości kilkudziesięciu kilometrów front bojowy. Możliwość jego przesunięcia w tamtym lub w tym kierunku.

A z drugiej ścieranie się różnych poglądów politycznych, społecznych, odmiennych ras, kultur.

Na pierwszym planie emocjonujące wybory do rady miejskiej, w następstwie projekt plebiscytu na Białej Rusi (niestety został poniechany).

W tym to burzliwym czasie, wzrastających obaw i nadziei, zaostrzających się przeciwieństw, powodzi sprzecznych koncepcji — spotkałem po raz pierwszy Ks. Biskupa Łozińskiego. Było to na posiedzeniu Polsk. Rady Narodowej. Bez względu na to, iż omawiane na niem sprawy wymagały bacznego skupienia uwagi, szczególnie z mej strony, jako przybysza nieobeznanego ze sprawami tej ziemi, na której zaledwie od kilku dni gościłem — nie mogłem oderwać oczu od postaci i twarzy Ks. Biskupa. A potem skwapliwie wsłuchiwałem się w dźwięk głosu, w treść jego słów.

Rzadki typ ascety, wymownego kapłana, patrioty, myśliciela. Na licach, w oczach głęboka zaduma jakby już w rzeczach nie z tego świata. A potem twarz, wzrok ożywia się. Biskup bierze gorący udział w dyskusji na tematy aktualne, ba, palące.

I wszystko dziwnie się harmonizuje w tej twarzy jednocześnie surowej i opromienionej łagodnym uśmiechem. Smutek rezygnacji zlewa się w jedno z blaskiem wesela, troska z niezamąconym spokojem.

Już wtedy, podczas pierwszego spotkania nie mogłem się oprzyć dziwnemu wrażeniu, wzruszeniu. Takiemu jakbym obcował z człowiekiem, który zaczyna widzieć rzeczy dla oczu ludzkich zakryte, który niekiedy jedynie ciałem gości na ziemi, a duchem przebywa w innej krainie i, z niej wracając, przynosi nieznany nam grzesznym spokój, tak upragniony szczególnie w owym czasie, gdy opodal grzmiały działa a wokoło nie brakło waśni i fermentów.

### „Dopiero, gdy Bóg zawoła“

Drugi bezmała dziesiątek lat mija od tych czasów.

Szczegóły, dokładniej daty, liczne nazwiska zatarły się w pamięci. Ocalała tylko istota tych przeżyć, którą w główniejszych zarysach pragnę naszkicować.

Ks. Biskup bywał częstym gościem u mnie, w redakcji. Nigdy nie zapowiadał swego przyjścia, ale zwykle zjawiał się wtedy, gdy właśnie skończyłem najpilniejszą pracę.

Odwiedziny te doznały przerwy z chwilą, gdy Biskup obłożnie zachorował. Wtedy ja także przestałem go odwiedzać, obawiając się, że rozmowa może zaszkodzić Jego zdrowiu.

Pewnego dnia wpada do redakcji doktor, który czuwał nad zdrowiem Biskupa. Uprzedza, że Biskup chce koniecznie widzieć się ze mną, że przyśle księdza, żeby mnie do niego sprowadził.

— Stan zdrowia Biskupa jest wprawdzie beznadziejny, mówił doktor, gorączka się wzmogła, organizm jest kompletnie wyczerpany. W ciągu najbliższych paru dni zakończy życie, ale każde wzruszenie może go zaraz dobić. Dlatego przychodzę do redaktora poufnie i proszę usilnie: nie chodź pan do Biskupa, bo może natychmiast dojść do katastrofy. Niechże jeszcze parę dni przeżyje.

Zaledwie za jednymi drzwiami znikł doktor, wszedł drugimi ksiądz.

Musiałem pójść. Biskup przyjął mnie z tak pogodną twarzą i wszczął tak ożywioną rozmowę, jakby Mu wogóle nic nie dolegało.

— Niechże się pan nie lęka, że ta wizyta mi zaszkodzi. Przeciwnie rozmowa dobrze mi zrobi. Nie obawiajcie się, redaktorze, doktora, on jak spojrzy się na termometr, zaraz przyjdzie i przekona się żem zdrowy.

Wkrótce wszedł lekarz. Ukradkiem rzucił mi pełne wyrzutu spojrzenie.

Biskup, zdaje się, tego nie widział, ale to wyczuł, bo z uśmiechem, jakby rozbawiony rzekł wesoło:

— Chodźcie tu bliżej, panowie, popatrzcie mi w oczy.

Wyczytał w nich wszystko:

— Była między wami zmowa. Doktor już tylko na dni, a teraz może że już tylko na minuty oblicza me życie. Ale tak nie jest, nie będzie. Nie zaszkodzi mi, owszem pomoże mi ta rozmowa. Proszę popatrzeć na termometr.

Rzecz dziwna, gorączka się zmniejszyła.

Rozmowa toczy się dalej. Biskup coraz bardziej się ożywia. Twarz powoli nabiera koloru, a oczy blasku.

Doktór nie może opanować zaniepokojenia.

— Ekscelencja pozwoli, że jeszcze raz zmierzę, ile stopni.

— A mierzcie, zmierzcie, kochany doktorze. Przekonacie się, że zrobiło mi się lepiej.

I znowu, po jakimś kwadransie, lekarz stwierdził dalszy spadek gorączki; powrót temperatury do stanu normalnego. Tak samo puls.

Biskup popatrzył na lekarza, nie mogącego ukryć zdumienia.

— Tak jest, doktorze. Medycyna zajmuje się tylko ciałem, a przecież ono jest tylko szatą ważniejszej odeń duszy. Ja ani dziś, ani jutro, ani w najbliższej przyszłości nie zakończę życia.

Zamilkł. Policzki, które zaróżowiły się podczas rozmowy nieco przybladły a natomiast oczy nabrały silniejszego blasku. Zapatrzył się w przestrzeń. Dopiero po chwili drgnęły, poruszyły się wargi. Ozwał się nieco cichszym, ale dziwnie wyraźnym, zdecydowanym głosem.

— Jeszcze ani dziś, ani jutro. Jeszcze upłyną lata. Niejedna burza, cierpienie, doświadczenia, próby. Duch rządzić będzie coraz słabszym ciałem. Opuści je dopiero wówczas, gdy Bóg na Swego sługę zawoła...“

### Książę Niezłomny.

I tak się stało, jak w swym jasnowidzeniu mówił Święty Biskup. Spełniło się jego proroctwo.

Ciało wątłe, z cierpień, gorączki, wycieńczenia prawie już przezroczyste — służyło jeszcze dalej duchowi aż do jego... Odwołania.

Przyszła burza. Najazd bolszewicki. Aresztowanie. Więzienie. Tułaczka. Cierpienia fizyczne i moralne.

W tych najgorszych czasach taki moment. Rok 1920. Kresy, Mińsk zalane przez hordy bolszewickie. Fale tego potopu czerwonego ogarniają dalsze, już nawet centralne ziemie polski, przedpola Warszawy.

I oto w tych dniach klęski i trwogi i oto tam, w Mińsku, w czasie toczących się w nim pertraktacyj pomiędzy wojującymi stronami staje na kazalnicy asceteyczna postać Biskupa. Ze słabej piersi schorzałego człowieka wydobywa się głos o spiżowej mocy natchnienia i proroctwa, głos płomiennego Patriotyzmu i Apostolstwa.

Nawołuje Polskę i Wiernych do wytrwania. Zwiastuje zwycięstwo Krzyża i Orła Białego.

Rozumiał, że otaczający go wróg mieścić się będzie, że czeka go co najmniej więzienie. Ale nie zawahał się tak kruchy fizycznie człowiek wystąpić przeciwko przemocy wrażej. Jakże w tym słabym ciele zamieszkał duch silny!

Czyż potem i dalej, po przetrwaniu więzienia moskiewskiego, po nowych pracach i cierpieniach nie zasłużył ten Książę Niezłomny Ojczyzny i Kościoła na palmę męczeńską, że był powinien być wyniesiony na ołtarze!

### Dobry Pasterz.

Święty Biskup zrósł się serdecznie z ową diecezją mińską. Nikt tak boleśnie nie odczuł utraty tego miasta i tej ziemi. Odczuł ją podwójnie, bo jako patriota i jako Kapłan. Tego miasta, którego mury, świątynie dźwignęła dłoń, ofiara Polaka, który torował tu drogę, kładł fundamenty kulturze zachodniej. Tej ziemi, której lud z pokolenia w pokolenie przekazywał nie tylko wdzięczną cześć dla „świętej Polski“, ale i w Zmartwychwstanie Rzeczypospolitej, w powrót na jej łono.

Jakże musiało się krwawić serce Biskupa, że to ukochane przezeń miasto, że tak droga mu ziemia pozostała poza granicami odrodzonego Państwa naszego i że to stało się z naszej względnie winy.

Kiedy w 1920 r. podczas najazdu bolszewickiego wzniósł głos protestu i apelował do wytrwania, do wiary — najwidoczniej przeczuwał, że wkrótce dojdzie do tego, co stało się w Rydze, do czwartego, dobrowolnego, rękami polskimi dokonanego rozbioru Polski.

I jeszcze wcześniej. W tymże roku, kiedy wojska bolszewickie docierały do Mińska, nie chciał opuścić go, wyjść z władzami, wojskami polskimi.

Wszyscy już odjechali. Ostatnie odeszły pociągi. Magazyny, składy kolejowe płoną.

Dopiero wtedy biskupa przywieziono na stację. Błogosławi nas, ale i żegna, jechać nie chce. A czas już najwyższy, bo jedna tylko lokomotywa i parę wagonów pozostało i trzeba śpieszyć się z przejazdem przez most drewniany, pod który rozkazano podłożyć ogień.

Gdy prośby nasze nie skutkują, zwracam się do kolegów.

— Bierzmy Biskupa za ręce. Zawieziemy przemocą.

Schylając się objął za szyję. Całował w głowę. Kilka łez spadło mi na twarz.

— Dzieci moje. Zaklinam, nie czyńcie tego.

— Wy tam spieszcie. Ja nie mogę. Tylu tu jeszcze pozostało, tak, iż byłbym złym pasterzem, porzucając swe owieczki.

Odstąpiliśmy. Po kilku jeszcze zamienionych zdaniach, chwyta mnie żołnierz za rękę, woła:

— Prędzej! Most zaczyna się palić.

Ostatnia wymiana spojrzenia. Nabrzmiałe łzami słowa.

— Z Bogiem!

Zdenerwowany żołnierz szarpnie silnie rękę. Pędzę, bez czapki, płaszcza do odchodzącej z wagonem lokomotywy. Wskakujemy w biegu. Most już liżą płomienie.

Odwracam głowę wstecz. Jak przez mgłę widzę wilgotnym wzrokiem Biskupa.

Podnosi błogosławiącą, podobną do opłatka, dłoń. A nad pochylającą się postacią, nad skroniami Jego światłość aureoli.

Tak go widziałem po raz ostatni. Potem już tylko kontakt przez list, artykuł przysłany do druku. Odkładane z konieczności zamiary odwiedzin, do których niestety nie doszło.

Pozostało tylko wspomnienie serdeczne, wzruszające, podnoszące na duchu. Pozostały tylko owe z dalekiego, utracongeo Mińska obrazy, a szczególnie ten płaczącej stacji, krwawiących serce scen pożegnania.

I ona, jak nieziemskie zjawisko ascetyczna postać, gotującego się na ciężkie próby, na nowe cierpienia Biskupa. Natchniona twarz, mądre, dobre oczy. Ta wokoło głowy aureola.

S. M.

# Nasze hasła i dążenia

**1) Proponujemy emitować 5 miliardów złotych samoamortyzujących się, znajdujących pokrycie w majątku Państwowym na inwestycje, które zwalczą bezrobocie i uprzemysłowią kraj.**

**2) Chcemy, aby drogi budować w Polsce z kamienia, a nie ze złota, a wówczas 1 km dróg nie będzie kosztować 100 tysięcy złotych!**

**3) Żądamy rozparcelowania latyfundiów na granicach Polski i rozdzielenia ziemi między osadników Polaków, którzy stworzą graniczny wał serc.**

**4) Proponujemy zabronić ustawowo zamieszkiwania ludziom w suterynach i pobudować dla biedaków mieszkania odpowiadające godności ludzkiej.**

**5) Żądamy wysiedlenia z Polski żydów wpuszczonych do kraju z Rosji i Niemiec.**

**6) Poświęćmy dochód z lasów Państwowych i Domen na budowę szkół dla miliona dziatwy polskiej, pozbawionej nauczania publicznego.**

**7) Funduszami inwestycyjnymi chcemy, aby dysponował tylko Minister Skarbu, jako jedyny gospodarz Skarbu Państwa.**

**8) Żądamy sprecyzowania wytycznych polityki polskiej w stosunku do buntującego się Gdańska!**

**9) Sądzimy, że decydujący wpływ w polityce zagranicznej powinien być zagwarantowany Naczelnemu Wodzowi Armii, jako temu, który jest szafarzem krwi Narodu.**

**10) Żądamy usunięcia Żydów z Radia Polskiego, oraz ze wszystkich agencji urzędowych i stanowisk zajmowanych przez nich w prasie polskiej.**

**Usunięcie Żydów jest jedyną gwarancją oczyszczenia życia kulturalnego Polski.**

**11) Żądamy rewizji nazwisk obywateli żydowskiego pochodzenia, zmienionych po roku 1918 na nazwiska o brzmieniu polskim.**

# Przegląd prasy

**Pan Premier jen. Sławoj - Składkowski, odpowiadając żydom w Sejmie w sprawie pikieciarstwa słusznie tę sprawę postawił na właściwej płaszczyźnie.**

**„Pikieciarstwo“ zainicjowali — sami żydzi.**

Co do apelu sen. Trockenheima, panie senatorze, ja do dziś dnia nie mam jeszcze wyrobionego pojęcia, czy pikieciarstwo jest przestępstwem, czy też nie. Gdyby było, wówczas w każdym miasteczku musiałoby siedzieć w więzieniu najmniej 200 żydów. Bo, jak się przedstawia targ w miasteczku. Bierzmy te rzeczy realnie. Oto na rogatkach miasteczka gromadzą się żydzi, zatrzymując każdą kobietę wiejską, czy chłopa, już to perswazją, już to w pół siłą.

Biorą jej z rąk koguta, czy kurę, proponują ceny. Jeżeli kobieta się nie zgadza, oddają tego koguta drugiemu żydowi, który mówi, że da tylko połowę. Kobieta czy chłop, chcąc nie chcąc, pod naciskiem zgadza się, a po wejściu do miasteczka przekonuje się, że oddała rzecz za pół darmo. To jest też pikieciarstwo, panie senatorze, czystej wody pikieciarstwo, tylko uprawiane oddawna przez żydów. Dalej, gdy chłop dotrze wreszcie do rynku miasteczka i chce nabyć naprz. czapkę — rzucają się na niego właściciele najbliższych kramów żydowskich, ciągną za rękaw, krzycząc, że gdzieindziej nie dostanie dobrego towaru, w pół siłą nakładają mu nową czapkę na głowę, podsuwając jednocześnie lusterko, celem wykazania, jak pięknie kmiotkowi w nowym nakryciu głowy. Tym sposobem chłop nie ma prawie wyboru w dostaniu się do miejsca zakupu, przychwycony po drodze przez dzielnych pikieciarzy żydowskich. Tak, że pikieciarstwo, panie senatorze, to nic takiego nowego.

I dlatego ja ciągle waham się czy to jest przestępstwo. Naprzykład jeden sąd orzekł, że nie jest złem. Wiem o tym, że daje ono podstawę do wielu nadużyć, które należy karać. Jeżeli więc dochodzi do nadużyć, wtedy wkraczam. Innego wyjścia w tej chwili nie widzę. Mówię o tym, nie kierując się żadną teorią, a pan wie, że i bez nienawiści.

**„GDAŃSK — DRUGIM PAŃSTWEM NIEMIECKIM.**

Mimo uspokajających przemówień min. Becka, niepokój o Gdańsk w całej Polsce nie ustaje. Na nowy próbny balon niemiecki zwraca uwagę **„Warszawski Dziennik Narodowy“** i pisze:

„Ostatnio z powodu piątej rocznicy przewrotu hitlerowskiego w Niemczech, organ Senatu i gdańskiej partii narodowo - socjalistycznej, „Danziger Vorposten“ obwołał Wolne Miasto „drugim państwem niemieckim“.

Stwierdziwszy, że „Trzecia Rzesza udziela niemieckiemu państwu gdańskiemu silnego zabezpieczenia“, organ rządzącej partii pisze:

„Pozdrawiamy naszych braci niemieckich jako posterunek zewnętrzny narodowego socjalizmu i w charakterze drugiego niemieckiego państwa narodowo - socjalistycznego chcemy ponownie stwierdzić, że nasza praca w Gdańsku ma zawsze służyć narodowi i jego wodzowi.“

Wolne m. Gdańsk nie jest żadnym państwem i polskie czynniki oficjalne niewątpliwie zwrócą na to uwagę senatowi gdańskiemu.

Sprawy tej — pisze w dalszym ciągu „Warsz. Dzienn. Narod.“ — bagatelizować nie wolno, chociaż bowiem rzecz się sprowadza do wystąpienia publicystycznego, to — zważywszy na dyscyplinę, panującą w prasie pratyjnej oraz charakter półoficjalny „Danziger Vorposten“ — wnosić należy, że zachodzi tu coś więcej niż wybryk dziennikarski.

Jest to typowy balon próbny, obliczony na „rozpoznanie“ reakcji opinii polskiej i na oswajanie jej z pewnymi ideami, urzeczywistnianie, których leży na sercu kierowniczym kołom gdańskich narodowych socjalistów. Dla tego też koła te powinny dowiedzieć się raz jeszcze, że reakcja opinii polskiej na podobne wystąpienia jest ogólna, że zgadza się ona z dotychczasowym stanowiskiem społeczeństwa polskiego.“



A. Sas

# GRAF KUNO

(Dokończenie scenariusza filmowego).

Biruta słucha, i zapłakana odchodzi oparta na Aldonie. Ziruta wstępuje jako kapłanka znicza do świątyni Perkuna. Kuno wysyła do niej swego posłańca przebranego za dziada, i ten przynosi jej śliczny sznur bursztynów. Biruta mówi, aby powiedział Kunowi, że ona już jest kapłanką, i za mąż już nie wyjdzie za Rymwida, i że na ołtarzu miłości złożyła swoje młode życie. Posłaniec odchodzi.

Krzyżacy ogłaszają napad na Litwę. Uczta w Malborgu, na którą jest zaproszony i Kuno, którego Komtur wyznacza jako znającego tamte okolice na dowódcę oddziału, mającego napaść na zamek Litawora. W pierwszej chwili pomyślał, że nie!! nie, tego nie może zrobić, aby ich napaść. Ale po rozwadze przyszedł do przekonania, że lepiej aby on tam był, nie jaki inny krzyżak, gdyż on może jako dowódca złagodzić dolę zwyciężanych. Jedzie zatem pochmurny jak noc, bo w sercu ma trwogę jak się to wszystko ułoży. I kiedy staje na progu gontyny Znicza i odchyla przyłbicę, Biruta, która zamarła z przerażenia, widząc przed sobą krzyżaka, w radosnem uniesieniu, że to on podbiega z wyciągniętemi rękami. Jest nie tylko kapłanką ale i kochającą kobietą. On otacza ją ramieniem i pod pozorem swobodnej rozmowy sadza na konia i uwozi na bok. Zasypuje ją pocałunkami. Ale Biruta przyszedłszy do siebie z pierwszej chwili radości, pyta dlaczego jadą tak daleko? A Kuno, zasłaniając ją płaszczem i nie pozwalając oglądać się, aby nie widziała rzezi i ognia, w którym giną jej bracia, powiada, że teraz dom jej jest przy jego sercu, i on powinien być od tej chwili jej światem. W Birucie budzi się litwinka uparta. I prosi Kuna aby koniecznie pozwolił jej choć raz jeszcze popatrzeć na dom, w którym się wychowała, i gdzie są jej drodzy rodzice. Kuno po chwili zawraca konia, z dziwnym uśmiechem odsłania płaszcz i mówi: patrz. I przerażona Biruta widzi, że sioło jej stoi w płomieniach, a krzyżacy mordują jej braci. I postanawia za wszelką cenę wrócić do swoich, dobywa noża i zaczyna jak ostrogą kłuć konia, który nie czuje już wędzidła, lecz czuje ostrogę. I nie daje się wstrzymać Kunowi, choć go ten szarpie z wysiłkiem. Kiedy dojeżdżają do wsi Kuno widzi, że to litwini są zwycięzcami, a krzyżacy pobitymi, i znów próbuje wstrzymać i zawrócić konia. Lecz ten już wziął największy pęd i nie czuje wcale wędzidła i lejc, które pękają w rękach Kuna. Gdy dojechali do pierwszych zgliszczy, Biruta zeskakuje z konia i woła do litwinów, mówiąc, że dla ich pomsty przywiozła im krzyżaka. A sama wskakuje w zgliszcza dopalającego się domu rodziców, i ginie w płomieniach.

A litwini układają stos, na nim przywiązują krzyżaka w zbroi i na koniu i stos podpalają. Kuno pali się nie wydawszy jęku.

A w rok potem litwini odbudowują zgliszcza, trawa i roślinność rośnie na gruzach spalonego sioła. Znów życie wchodzi w swe prawa. Z gąszczy dolatuje znów głos ze strony polskiej, to Wanda woła litwina: Rymwid, Rymwid. Rymwid wychodzi z lasu a przyszedłszy do Wandy z uśmiechem pyta czego chce? A ta mówi: tego, żeby nieznośne litwinisko przyszło do mnie. Tak nieznośne litwinisko, ale bardzo, bardzo kochane, dodaje z uśmiechem. Rymwid mówi jej, że teraz i on będzie chrześcijaninem, gdyż Wielki ich Książe Jagiełło żeni się z królową polską Jadwigą, i łączą oba sąsiednie państwa w jedno potężne królestwo na zawsze. Teraz będziemy już jedno, dodaje.

I tak przetrwało wieki.

A w roku 1930 na granicy Polski i Litwy, gdy nastał wieczór, mała łódka wypłynęła z gąszczy leśnych. Łódkę prowadzi człowiek, który oglądając się trwożnie na wszystkie strony, stara się dotrzeć na stronę polską. Na polskiej stronie czeka go — żona z dziećmi. On jest litwinem, ożenionym z Polką, i chce przewieść rodzinę do domu. Wracają tą samą drogą, którą jechał, i już się zdaje, że szczęśliwie przebyli ją, tymczasem żołnierze pograniczni, litwini, napadają na nich, i po krótkiej walce zabijają.

W Lublinie pod pomnikiem Unii Lubelskiej stary człowiek czyta gazetę, opisującą to zdarzenie, i smutnie kiwając głową mówi: Co to się teraz zrobiło. Przecież byliśmy jedność, o żadnych granicach nie było mowy. A teraz? I patrząc na pomnik dodaje: Czyżby wasz trud i przyjaźń wiekowa naszych narodów, miała uledz przemocy garstki ludzi, kierowanej egoizmem i dążącej do zadowolenia swej małostkowej ambicji. O, nie pozwól na to, wielki nasz królu Jagiełło!!

Dr. Sichira Haruchichi

## DRAMAT DALEKIEGO WSCHODU

# CHAOS CHIŃSKI

(Copyryght by Naród Polski).

Zanim przystąpię do omówienia udziału Japonii w tworzeniu niepodległej Mandżurii pragnę zwróci uwagę Czytelnika na chiński chaos.

Z chwilą upadku dynastii Tashing t. j. od r. 1911 Chiny są podzielone na szereg państewek, republik i krajów, które zależnie od siły rządzących jenerałów, przedstawiają taką czy inną siłę, a raczej bezsiłę. De facto w Chinach niema żadnej jedności ani politycznej, ani duchowej, poza xenofobią, a twórcy rewolucji wojskowej Peiyany z autorytetem Yudn-Shih-Kai nie mieli żadnej siły, aby skleić rozpadający się chiński kolos.

Kiedy ten wielki „rewolucjonista“ próbował stworzyć wielkie imperium, zaczęły odpadać prowincje po prowincji, tworząc niepodległy Yunnan — to znowu Chiny Północne, wystąpiły przeciwko Chinom Południowym etc.

Wkrótce też umarł detronizator dynastii Taschingów Yuan, a z jego śmiercią powstały zgrzyty w wojskowej partii Peiyan. Następny szef tej partii, Toan-Tchi-Jui, musiał walczyć z własnymi współpracownikami, z których np. Chang-Hsoun przygotowywał zamach wojskowy celem wprowadzenia na tron ponownie dynastii Taschingów.

Prowincje południowe, jak Iunnan i Ksangtoung etc. zachowały swoją niezależność, a pomiędzy rządami Południa i Północy powstawały konflikty przeciwko którym Peiyany nie mógł zaradzić, chociaż miał pewne siły i wpływy w prowincjach Anhoui, Foukien i Tchili, gdzie rezydował szef siły zbrojnej Wou-Pei-Fou. Kiedy jednak przyszło do konfliktu pomiędzy armią Wou-Pei-Fou z wojskami prowincji Tchekiang i Kiangsu przy wojskowym autorytecie Ciang-Ha-lin'a, który znajdował się wówczas w dolinie Yangtse — skończyła się dyktatura wojskowej kliki zwanej Peiyang i teraz właśnie rozpoczyna się cały chaos chiński, gdyż pokłóceni ze sobą o władzę jenerałowie podzielili pomiędzy siebie armie i zaczęli ze sobą walczyć z rozmaitym szczęściem. W Kantonie występuje samodzielny rząd z Sun-Yat-Sen, który komplikuje sytuację na Północy, a jednocześnie Chang-tso-lin z Feng-Yu-hsianiem awanturują się w innych prowincjach. Po śmierci Sun-Yat-Sen Ciang-Kai-Szek staje na czele rządu w Kantonie i z olbrzymią armią penetruje całą północ i dolinę Zołtej Rzeki, tocząc batalie w prowincjach: Hounan, Houpe, Kiangsi, Kiangsou, Tche'ciang. — Tymczasem armia narodowa - rewolucyjna stawia opór armii Północy, która nie omieszkuje z zajęciem Shanghai, Hauke'ou i Nanking, Mandżurię i Mongolię, które później oderwał od Nankinu Chaing-Tso-Czek i wraz i synem Chang-Hsucz-liangiem panował tam do 1932 roku.

Ale to zjednoczenie Chin przez Ciang-Kai-Szeka było bardzo problematyczne, gdyż wkrótce dzięki brataniu się dyktatora Nankinu z komunistami na północy tworzą się „czerwone republiki“ z Kantonem na czele, odrywając od imperium takie prowincje, jak: Kiangsi, Hounan, Foukieu, Kouangtsung. Wprawdzie bojowy marszałek wysyła jenerałów przeciwko „czerwonym armiom“ i ma nieraz szczęście rozgromienia komunistów, ale te zwycięstwa były tylko czasowym, gdyż de facto wpływy komunistyczne w północnych prowincjach i w dolinie „Żółtej Rzeki“ pozostały po dzień dzisiejszy. Tak więc powstało w całych Chinach kilka grup wojskowych, z których Ciang-Kai Szek, jako twórca najlepszej armii i właściwy kierownik odkomunizowanego Kuominangu, był bezsprzecznie najsilniejszym wśród najsłabszych — ale musiał się też liczyć z akcją jenerałów Feng-Yu-hsianga i Yeu-Hsi-shan'a, Shomsi oraz dyktatora Mandżurii i Mongolii Chang-tso-lina, którzy nie tylko nie słuchali „rządu centralnego“ t. j. Nankinu, ale owszem sami siebie uważali za „opatrznościowych mężów, powołanych do zjednoczenia rozpadłych Chin“. Widzimy z powyższego, że od 1911 roku do 1932 panowała w całych Chinach jedna wielka anarchia, a rządy niepodległych państw prowincji, jak: Pekin, Tchili, Shantoung, Shausi, Honan etc. — były iluzorycznymi, a insurekcja Taipings dowiodła, że nie może być mowy o sklejeniu rozbitego na drobne kawałeczki wielkiego chińskiego garnka.

Stało się to niemożliwością dlatego, że wielkie imperium Tashingów składa się z kompleksu ras, zaś czysta rasa chińska Han, jest w mniejszości, gdy cztery inne, jak: mandżurska, mongolska, tybetańska i turkiestańska, dzielące się na cały szereg podras, dominują w ogromie tego żółtego morza dusz.

Pozatem należy pamiętać o tem, że sama rasa chińska składająca się z 12 różnych szczepów o widocznych różnicach charakterystyki i tradycji — odmiennej mentalności, zwyczajach i obyczajach przy rozwydrzonym nacjonaliźmie, nie mogła ostać się sama w sobie i zaczęła pękać, jak krater starego wulkanu. Rozhukany rewolucją i xenofobią nacjonalizm musiał zniszczyć stare drzewo Chin zlepione z 5 ras, wśród których rasa chińska nie wytrzymała więcej we własnym spoidle i wyszła poza ramy.

Ten kompleks ras rozsadzi Chiny i nie można się temu dziwić, gdyż podróżujący po wielkim ongiś imperium Europejczyk widział, że w Tybecie, Turkiestanie, Mongolii i Mandżurii właściwie były wpływy polityczne chińskie, ale nie było Chińczyków, gdyż mentalność, zwyczaje, obyczaje, język a nawet religia obywateli tych krajów różniły się od tegoż wszystkiego w Chinach.

Zresztą nawet będąc w Chinach widzieć można różnice zasadnicze pomiędzy Chińczykami w Szanghaju i ich braćmi z Kiangsi, czy Kantonu.



Ulica miasta chińskiego w Tien - Tsin.

Kiedy więc rewolucja 1911 roku obaliła tron mandżurskiej dynastii, pozbyła się dwóch imperatorów, spaliła mandżurskie pałace w Chinach — nie pozostało już nic co mogłoby związać te liczne rasy, nawzajem nienawidzące się w jeden wielki snop.

Wiadomo jest powszechnie, że cztery te rasy, t.j. mandżurska, turkiestańska, mongolska i tybetańska nienawidziły rasy chińskiej i nawzajem. Stąd też każda z powyższych ras dąży do samodzielności etnicznej i politycznej, i powstawaniu niepodległej Mandżurii, Mongolii, Tybetu i Turkiestanu — Chiny przeciwstawić się temu nie są w stanie, gdyż przede wszystkim występuje tu na światło dzienne walka krwi — walka ras, których nie można ze sobą pogodzić, choćby i dlatego, że brak im wspólnego języka — jako łącznika i środków komunikacyjnych, które zcementowałyby ze sobą te wielkie bloki narodów.

Wiadomo powszechnie, że żaden język na świecie nie ma tylu wyrazów co chiński i tak wielkiej liczby narzeczy. Ta rozmaitość i liczebność wyrazów powstała nie tylko z samej różnicy wymowy, ale przede wszystkim z rozłożenia etymologicznego.

Można śmiało powiedzieć, że ta różnorodność językowa w Chinach sprowadzała się do czterech zasadniczych, a więc: chińskiego, tybetańskiego mandżurskiego i mongolskiego. Każdy z tych języków jest do siebie niepodobny, ma swoją odrębną etymologię, wymowę, pisownię etc. Urzędowym językiem jest Peking-Kouanhoua, ale znają go tylko klasy wyższe, podczas gdy masy ludowe w każdej prowincji mają swoje odrębne narzecza, które razem wzięte tworzą jedną wielką wieżę Babel.

(Dokończenie korespondencji nastąpi w następnym numerze pisma).

Z. Łada

# O przebudowę ustroju gospodarczego Polski

(Dokończenie).

Niedawny stan rzeczy, gdzie mieliśmy wzrastającą ciągle co do wartości nabywczej walutę i zmniejszający się na głowę ludności obieg pieniądza — był doskonałym hamulcem dla naszego rozwoju gospodarczego, na czym być może **zależało właśnie pewnym wpływom zagranicznym,** czego jednakże my, choćby ze względu na obronę państwa i jego potencjał przemysłowy nie możemy znosić spokojnie.

**Zważmy, że pieniądz związany z obrotem gospodarczym istnieje już właściwie w szeregu państw należących do tak zwanego bloku sterlingowego, jak również w Niemczech i wszędzie, dał wyniki wzmożonej konsumcji i produkcji i we wzroście zatrudnienia. Tu należy zaznaczyć, że oparcie obiegu pieniądza o zapasy towarów nie jest bynajmniej równoznaczne z pozbawieniem go podstawy kapitałowej, bo za kapitał należy uważać także zapasy towarów.**

Należy zaznaczyć, że jeśli pieniądz „towarowy“ ze względów psychologicznych nadaje się mniej niż pieniądz oparty o złoto do przechowywania wartości, czyli do czynienia oszczędności (w postaci przechowywania pieniędzy), to ta forma „kapitalizacji“ oszczędnościowej jest właśnie jedną z najmniej racjonalnych z punktu widzenia gospodarczego, gdyż przyczynia się do unieruchomienia pieniędzy, które winny się znajdować w obiegu.

Nic nie przeszkodzi, aby ci, którzy pragną „kapitalizować“ zużyli pieniądz towarowy na nabywanie walorów lub przedmiotów wartościowych, albo wreszcie inwestowali go w przedsiębiorstwach.

Organizacja monopoli handlu hurtowego, o której wyżej stworzyłaby przeciwwagę dla karteli, które i dziś już tworzą podobne monopole w celach wyzysku szerokich mas konsumentów i bez żadnej korzyści dla ogółu.

**Wiadomo naprzykład, że węgiel, cukier, produkty naftowe itp. dostają się na rynek poprzez kilkostopniowe monopolistyczne organizacje podrażające kolosalnie ceny tych artykułów.** Upaństwowienie tych monopoli miałoby ten skutek, że producenci lub nawet ich kartele (tkwiące swymi korzeniami przeważnie za granicą) mieliby styczność z naszym rynkiem wewnętrznym tylko za pośrednictwem tych upaństwowionych monopoli, czyli że **zyski czerpane z naszego rynku wewnętrznego nie szły by na wyłączny pożytek obcych przemysłowych rekinów, lecz przynajmniej częściowo wracałyby do społeczeństwa poprzez organizację monopolów, z której Skarb Państwa mógłby czerpać środki na roboty publiczne i inwestycje.**

Ponadto te monopole mogłyby wpływać na planowość produkcji poszczególnych gałęzi przemysłu poprzez jej finansowanie i udzielanie zamówień, a wiadomo, że większa część naszego przemysłu pozbawiona została środków obrotowych i musi oglądać się na kredyty z zagranicy.

Ponieważ propowane monopole obejmowałyby tylko handel hurtowy na rynku wewnętrznym, a pozostawiałyby swobodę eksportu kartelom i organizacjom branżowym przemysłu, przeto organizacje te i kartele nie mogąc wyzyskiwać w dotychczasowy sposób rynku wewnętrznego, musiałyby, chcąc konkurować na rynkach zagranicznych, zracjonalizować i potanieć produkcję, co mogłoby z kolei przyczynić się do zwiększenia inwestycyj kapitałowych z zagranicy.

Przy takim zracjonalizowaniu produkcji i obcięciu niezasłużonych beneficjów cały szereg przestarzałych przedsiębiorstw, które pozostają dziś nieczynne, przestałyby pobierać od karteli premie za nieróbstwo.

W ten sposób osiągnęlibyśmy razem zwiększenie eksportu i oswobodzenie się od nadmiernego wyzysku przez obcy kapitał, który z faktem istnienia monopoli handlowych musiałby się pogodzić, gdy natomiast nie pogodziłby się z wywłaszczeniem samych przedsiębiorstw, których polityka uzależniona obecnie od zagranicy, znalazłaby przewagę w organizacji monopolów.

W naszych warunkach ta droga wydaje się jedyną także dlatego, że przeciw organizacji monopolów nie mogłyby prostestować obce państwa, które bronią za zwyczaj swoich kapitalistów przed zakusami wywłaszczeniowymi.

Pozostawienie zaś tymże przedsiębiorstwom swobody eksportu, pomogłoby nam do zrównoważenia naszego bilansu płatniczego, a to przez zwiększenie eksportu, którego nawet premiowanie w pewnej mierze dopiero wtedy odzyskałoby rację bytu, gdy przemysł kartelowy dzięki monopolom państwowym handlu hurtowego nie mógłby wyzyskiwać rynku wewnętrznego w tym stopniu jak to się dzieje obecnie. Zrównoważenie zaś bilansu płatniczego chroniłoby nową towarową walutę przed spadkiem kursu.

Również organizacjom branżowym przemysłu w celu poparcia eksportu możnaby pozostawić import surowców koniecznych dla danego przemysłu, przy czym import ten odbywałby się za pośrednictwem central handlowych danych przemysłów, które działałyby w charakterze komisjonera poszczególnych przedsiębiorstw. Pozwolenia przywozowe na import danych surowców byłyby wydawane wyłącznie tym organizacjom importowym przemysłu, **ale za dokonany eksport,** co zresztą dzieje się częściowo i obecnie.

Dla podniesienia i modernizacji produkcji rolnej, należałoby obok przeprowadzonych obecnie parcelacji, melioracji, komasacji i usprawnienia organizacji handlu produktami rolnymi i hodowlanymi — **wprowadzić przymusowe spółki regionalne, mające na celu mechanizację i motoryzację rolnictwa przez wspólny zakup maszyn i traktorów.** Przy obecnym bowiem przestarzałym systemie produkcji rolnictwo nasze produkuje oczywiście zbyt drogo i nigdy nie będzie mogło nadążyć za spadkiem cen i kosztów produkcji zbożowej Stanów Zjednoczonych Ameryki, Argentyny lub Kanady.

Ta właśnie rozbieżność między cenami światowymi a kosztami produkcji naszego rolnictwa zmuszała nas do podtrzymania sztucznie cen zbóż na rynku wewnętrznym. Ten właśnie wzgląd na konkurencję światowej produkcji rolniczej, zmusił Sowiety do budowy kołchozów na wielką skalę i do przeprowadzania za wszelką cenę motoryzacji rolnictwa.

Przy indywidualiźmie naszego chłopa wydajność jego pracy będzie większa, jeżeli pozostanie on nadal właścicielem swoich skomasowanych działek, ale jednocześnie koniecznym jest przeprowadzenie, choćby w drodze przymusowej organizacji, spółek maszynowych dla zmotoryzowania i zmechanizowania uprawy rolnej, przy czym oswobodziłyby się wielkie masy ludności dotychczas quasi zatrudnionej na roli i ludność tę należałoby zatrudnić w przemyśle i robotach publicznych.

Odwołując się do punktu pierwszego nieniejszych rozważań, podkreślamy raz jeszcze, że rozpoczęcie robót publicznych i inwestycyj o znaczeniu państwowym, musi być punktem wyjścia tej **przebudowy ustroju gospodarczego Polski.**

Historyczna zaś konieczność chwili obecnej streszcza się w tym, że wszystkie państwa mniej lub więcej wyraźnie stanęły wobec witalnego dla ich istnienia problemu okiełznania feudalizmu kapitału. Polska przed tym problemem tym bardziej stoi, że kapitał u niej pracujący jest w lwiej części kapitałem obcym, a zatem tym bardziej samowolnym.



# Nie zabraknie rud i cynku

### Jeśli będziemy eksploatować złoża olkuskie.

Przed 15-tu laty polski przemysł cynkowy zajmował trzecie miejsce w świecie. Obecnie zjamuje już tylko piąte. Zostaliśmy prześcignięci przez Kanadę i Niemcy. Ta niekorzystna ewolucja spowodowana została różnymi błędami naszych przemysłowców, a w pierwszym rzędzie niedostateczną troską o wyzyskanie krajowych zasobów rud cynkowych. Głośną była niedawno sprawa zamknięcia pieca cynkowego w Wełnowcu z powodu braku rud. Okazuje się, że rudy zamorskie są albo bardzo drogie, albo też w ogóle niedostępne, gdyż niektóre kraje zakupują z góry całą produkcję kopalń włoskich i hiszpańskich. W tym stanie rzeczy jak największe zwiększenie krajowej produkcji rud cynkowych jest pilną koniecznością, tym bardziej, że produkcja cynku rośnie. W r. 1938 wzrośnie prawdopodobnie do 150 tys. ton, wobec czego przywóz rud musiałby się zwiększyć jeszcze bardziej, gdybyśmy nie zwiększyli własnej produkcji.

Polska posiada na ogół rudy ubogie. Ale wobec drożyzny bogatych rud zagranicznych, należy nasze pokłady eksploatować jak najintensywniej. Największe zasoby rud znajdują się w powiecie olkuskim w okolicy Bolesławia. Tamejsi górnicy już blisko 2 lata walczą o uruchomienie kopalń, niestety, dotychczas bez skutku. W roku ub. kilku inżynierów geologów, wysłanych przez Państwowy Instytut Geologiczny, badało złoża olkuskie, jednakowoż wyniki badań pokrywa głęboka cisza.

Stwierdzone zasoby rud oblicza się na 6,5 mil. ton. Jeśli zatem uruchomi się dużą kopalnię, produkującą łącznie 200 tys. ton galmanu i blend, to będzie ona miała zapewnioną egzystencję na przeszło 30 lat. Nowe tereny, których odkrycie jest bardzo prawdopodobne, przedłużą niewątpliwie egzystencję kopalni. Kopalnia wraz z zakładami, służącymi do t. zw. wzbogacania rud, dała by pracę około 1300 ludziom.

Drugim terenem, obfitującym w rudy cynkowe i ołowiane, jest sąsiedni powiat chrzanowski. W okolicy Trzebini rozwijał się dalej przemysł cynkowy, wcale nieźle. Tutaj również należałoby wznowić eksploaację. Stan obecny, w którym produkcja krajowa koncentruje się prawie całkowicie w jednej kopalni, położonej tuż nad granicą niemiecką, jes w wielu powodów niebezpieczny i niepożądany.



Obrazek nasz przedstawia tragiczną scenę — oto więzień dożywotni przykuty do krzesła.

# LITERATURA ▫ PLASTYKA ▫ FILM ▫ TEATR

F. Badowski

## Drogi Stefka

Poniżej zamieszczamy fragment dłuższej noweli F. Badowskiego, autora obdarzonego niewątpliwie wybitnym darem obserwacji i dużą dozą szczerości. Nowelka napisana jest dobrą gwarą proletariatu warszawskiego.

(przyp. red.)

...Nazajutrz z rana, Stefek wyruszył na poszukiwanie pracy.

Nachodził się po rozmaitych dziurach, szukał pracy u chrześcijan i żydów i nigdzie nie mógł znaleźć.

Noc go na mieście zaskoczyła, nie miał udać się gdzie spać. poszedł pod hale „Żelaznej Bramy“. I zmęczony bardziej od poprzedniego dnia, bo już drugi dzień nie miał nic w ustach położył się więc głodny w jednej z budek.

Przyszedł jak na złość stały lokator tej budki z nożem za cholewą i dalej ściągać Stefka krzyczyć i wywijać nad nim nożem, pytając go: ‚a coś za jeden frajerze? i kto ci tu pozwolił spać. co?

Stefek widząc przed sobą brutala z nożem w ręku, dobył reszty swoich sił, wykręcił zręcznym ruchem ręki nóż brutalowi i odepchnął go silnie aż ten się potoczył, i odpowiedział mu że sam sobie pozwolił.

Opryszek nie dał Stefkowi za wygrane i gotował się uderzyć go bykiem. Stefek i od tego zdołałby się obronić pomimo wycieńczenia, ponieważ był zwinniejszym od przeciwnika. Ale na szczęście przyszedł jakiś drugi osobnik, wysoki i tęgi, stanął pomiędzy walczącymi i zastawił sobą Stefka. Z wyglądu i zachowania się przybyłego co dopiero osobnika, można było zauważyć, iż musiał on być przewodniczącym jakiejś małej partii złodziejaszków. Napastujący Stefka na wmieszanie się przybyłego spłaszczył się jak mysz pod miotłą napastowaną przez kota. I zaraz na wstępie zaczął się usprawiedliwiać, iż wszczął awanturę dlatego, że ten pan zajął mu miejsce do spania. A przybyły osobnik na to: ‚To trzeba się zaraz bić z tym człowiekiem? A może ten człowiek już parę dni nie jadł i nie pił i jeszcze go do tego bić to wstyd i nieładnie nawet dla nas. Napewno tu ten człowiek z rozkoszy nie przyszedł, do tych cuchnących straganów cebulą, czosnkiem, śledziami i starymi babami, które tu stale przesiadują na garnkach z popiołem.

Nie mówiąc nic więcej chwycił napastującego za kołnierz, podniósł go do góry jakby piórko, potrząsnął nim i postawił na bruku . Następnie kazał mu odejść i sprowadzić resztę towarzystwa. Tamten zrobił w tył zwrot i uradowany, że go nic bardziej gorącego nie spotkało, poszedł po resztę towarzystwa.

Obrońcą Stefka, okazał się wielki drab, przysunął się on do Stefka i przedstawiwszy mu się, iż jest Kazimierzem Węgwoskim, a w towarzystwie przezywają go „Turem“ od jego nadprzyrodzonej siły. Stefek odczuł to przy uściśnięciu mu ręki, i pomyślał sobie, nie radzę nikomu mierzyć się na siły z tym człowiekiem. A gdy usiedli w straganie, Stefek radził „Turowi“, żeby wstąpił do cyrku, bo o ile się nie myli na pewno mógłby zostać królem siłaczy.

„Może toby i tak mogło być, odparł „Tur“, ale gdyby inaczej toczyło się moje życie. Ponieważ po śmierci rodziców chowała mię tylko ulica, rozmaite ciemne spelunki, w takich to miejscach i przeważnie pomiędzy takimi ludźmi się chowałem, jak pan tu przed chwilą widział. I pomiędzy nimi wyrosłem na człowieka, jak się patrzy. Przeto nie mam chęci opuszczać ich aż do samej śmierci...

Stefek mu tłomaczył, że szkoda marnować taką siłę, jaką on posiada.

A „Tur“ na to: ale się też nie opłaci porzucać towarzyszy doli i niedoli dla cyrkowej kariery.

Stefek nie śmiał dalej tłomaczyć korzyści z wyzyskiwania siły „Tura“, obawiając się, by go nie obrazić. „Tur“ zrozumiał obawę Stefka i sam mu zaproponował, aby mówił śmiało co ma namyśli, gdyż go tu żadna krzywda przy nim nie spotka.

Sam też zaczął wypytywać Stefka, co go skłoniło do nocowania w straganie. Stefek mu opowiadał szczerze wszystkie przyczyny tego od a do zet.

„Tur“ się podrapał w głowę i powiedział: „tak bida teraz w Polsce“.

„Ludzie zdolni i chętni do pracy, muszą próżnować a przeto zatraca się w nich inteligencja, chęć do pracy i powoli wkrada się do ich dusz zwierzęcość a z czasem zaczną się stawać coraz niebezpieczniejszymi.

Nie wytykając palcem my, takimi samymi pasożytami jesteśmy, którzy nie orzą, nie sieją a żyją. Rząd obraca pewne sumy na bezrobocie, to wisz pan co robi?... Zwyczajnie gotuje sobie potrochu wrogów. Bo pieniądz otrzymamy darmo psuje tylko człowieka, w ogóle zatraca w nim człowieczeństwo. Lepiejby było, gdyby ten człowiek za otrzymaną sumę pieniędzy zreperował kawałek drogi lub też uregulował kawałek rzeki, byłoby zadowolenie obustronne. Ja sam mam dużo takich znajomych, co pracują parę tygodni w takiej firmie, która opłaca bezrobocie, a później gdy są zwolnienie do pracy już się wcale nie myślą brać. Ma pan, do czego to prowadzi; ano do lenistwa, odpowiedział Stefek.

„A temu“, ciągnął dalej „Tur“, „winno społeczeństwo zapobiec. Pamiętam, byłem małym dzieckiem, gdy żyli moi rodzice, wychowywali mię poczciwie. Ojciec mój był porządnym człowiekiem a nawet i niezłym patriotą. Z utęsknieniem oczekiwał wolności Polski, niestety nie doczekał jej z powodu tego, iż chciał mię i matkę moją ratować od głodowej śmierci podczas okupacji niemieckiej. Sam umarł z wycieńczenia, po nim zaś matka i zostałem sam na łasce i niełasce losu. Żywności dostarczały mi śmietniki i niektóre poczciwe kobiety coś niecoś do zjedzenia dały. Za mieszkanie służyły mi stragany.

Później, będąc nieco starszym, zacząłem kraść z fur węgiel i co się dało i sprzedawałem za grosze. I kto temu winien — społeczeństwo. Bo gdyby nikt odemnie nie kupił skradzionych rzeczy, to jabym nie kradł, bo bym nie miał komu tego spieniężyć.

A dzisiaj to chociażbym nie chciał kraść, to muszę, bo nie mogę dostać pracy i zresztą nawykłem od najmłodszych lat do kradzieży. Odebrać sobie życia nie mam odwagi.

Stefek westchnął i pomyślał sobie iż ten człowiek przebywający stale pomiędzy szumowinami ulicy i w ciemnych spelunkach poniekąd ma i rację.

A zatem największą potęgą na świecie jest pieniądz, i przed nim nic się nie zdoła oprzeć. Za ten lichy pieniądz zamordują cię o każdej porze dnia i nocy.

I pierwszy raz wzięło go obrzydzenie do tego życia. On miał niedawno to samo. Miał nieprzepartą chęć dalej się uczyć by być później pożytecznym dla kraju. Z pracy go wydalili, ze szkoły go usunęli, dlatego że niemiał czem opłacić jej i to nietylko jego samego to spotkało ale i dziesiątki innych młodzieńców.

Dalszą ich rozmowę, przerwało nadejście reszty towarzystwa „Tura“. Byli to rozmaici cwaniacy z czerwonymi nosami, od picia wódki i Mańki z czerwonymi na szyjach szalami.

Jeden coś dygał pod pachą, drugi i wysoka Felka zeszpecona ospą coś tam pod pazuchą. „Tur“ ich zapytał „ a cóż tam dobrego dygacie?“ „Oj! dużo dobrego i niemało“ zaśmiał się Kostek przezywany przez całe towarzystwo ‚Trąbinosem“ Antek buchnął świniobójcy trochę kiełbas, kichy, serdelków i śmierdzących kadryj. A my zaś wszelkich spirytualii. Felka się postarała brukowca, no i będziemi mieli dzisiaj frósztyk jak się patrzy. A to się nam przyda, bo dzisiaj trochę chłodna noc. A to i gościa, jak widzę masz „Turze“ zagadnął „Trąbinos“. A — tak biedny to gość, już z pietnaście dni nic niejadł. Orany! co ty mówisz, czy to można pietnaście dni nic nie jeść? — To przecież niemożliwe. A może ten gość jest podlasiakiem? A co ci do tego! odparł „Tur“.

„Ano słyszałem że podlasiaki to mówią: „iż smalec i kiska to najlopse wędliny“.

Aj nie gadał byś tak dużo popróżnicy odrzekł już rozgniewany „Tur“. Nie pytam się narazie was o nic, bo jestem głodny jak jaki pies a i mój towarzysz, który nie jest podlasiakiem tylko sobie takim uczciwym skrobidaską. A przeto co macie do zjedzenia to rozkładajcie i bierzemy się do sprzątania.

„E! Ferdek coś ty taki dzisiaj sierdzisty, co za byk ci strzelił w nos? Zagadnęła „Tura“ gruba Mańka. „No! No! — nie mądrz się ty kalasanta i ruchaj się prędzej! Bo jak mnie zgniewasz to opisze twoim ciałem półkole w powietrzu, rozumiesz czy nie! Mańka obawiając się „Tura“ zaczęła naglić wszystkich do pośpiechu. Uwinęli się wszyscy jak tylko mogli najprędzej. Chleb pokroili na duże glonki, każdy otrzymał butelkę z wódlą do ręki pół pęta kiełbasy z chlebem. Dopiero jęli się stukać popijać i docinać sobie grubemi kawałami.

„Tur“ nie zapomniał o Stefku. Dał mu pęto kiełbasy, kawał czarnego chleba, i czterdziestkę wódki. Stefek się wymawiał od wódki ale „Tur“ pod tym względem był bezwzględnym. I powiedział mu „brachu u nas tego niema wrazie byś nie wypił, to jak Rany Boga za kołnierz bym ci wylał“.

Stefek rad nierad zgodził się. Stuknął się z „Turem“ na znak zgody i z wilczym apetytem spożywał co mu dali.

Po skończonej libacji udali się wszyscy na spoczynek do swoich straganów.

Stefek poczuł się pijanym od czterdziestki wódki a to dlatego że nic od dwóch dni nie jadł.

Kiwnął się pare razy w straganie i zasnął...

F. Wyśmierski

## Z minionych dni

### Fragment noweli

Zamieszczone poniżej opowiadanie stanowi fragment większej całości zatytułowanej „Na stokach Cytadeli“.

Pracę tę cechują: żywy, jak gdyby kinematograficzny tok akcji, oraz pewien romantyzm postaci dramatu.

Wartości te do pewnego stopnia okupują braki natury formalnej utworu

(Przyp. red.).

Majowe słońce wcześnie wstało, rosa spływała z liści drzew.

Czasem powiał lekki wiatr, chcąc uwieńczone zielenią drzewa nakłonić do śpiewania smutnych pieśni; o tułaczach, o bohaterach, którzy swą młodość i życie stracili gdzieś w Tajgach Sybiru.

Do celi oznaczonej numerem dwa, wszedł ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem.

Więzień stał już gotów, spokojny, zadumany — jak gdyby o niczym nie wiedział.

Ksiądz pochwalił Pana Boga, więzień odpowiedział, pewnym, wdzięcznym głosem, jak gdyby był na wolności!

Duchowny po pewnym wahaniu, z głębokim żalem, zagadnął do więźnia:

„Bracie!...

Przychodzę do ciebie jako wysłannik boży, by cię przygotować do dalekiej podróży.

Oczekuję cię Ojcze, odrzekł więzień, już od kilku godzin pragnę przed śmiercią wyznać ci wszystko, co ciąży mi na duszy“.

Spowiednik usiadł na pryczy więziennej; więzień ukląkł przy nim na kolana, by wylać wszystkie tajemnice swej duszy przed pokrzepicielem dusz.

Po skończonej spowiedzi i przyjęciu przez skazańca „Komunii“ ksiądz przemówił do niego:

„Młodzieńcze!!!...

Dziś twój ślub i wesele, i rzadko kogo taki zaszczyt spotyka i rzadko kto, może wytrwać tych parę minut uroczystości z podniesionym czołem, z uśmiechem na ustach, z pogardą w oczach, dla asystującego ci starszego drużby i otaczającego cię orszaku.

Jestem Polakiem, odpowiedział więzień, i choć ciało mam skrępowane kajdanami, to duszę mam wolną. Jej nie zdoła nikt skuć.

Pokrzepiciel dusz jeszcze raz spojrzał na pięknego młodzieńca, łzy mu w oczach stanęły, a nie mogąc dłużej z wzruszenia mówić, uścisnął młodzianowi rękę i prawie nawpół z płaczem zdołał wyszeptać: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ — „na wieki wieków“ odpowiedział więzień.

Po wyjściu księdza, drzwi więziennej celi zostały zamknięte na klucz przez dozorcę.

Młody Janko z ciężkim westchnieniem spoczął na pryczy i zamyślił się. Jak szybko spełzły na niczem jego zamiary, on chciał z tysiącami innych ratować swoją ojczyznę.

Lecz zdradziecki los z rąk wytrącił mu oręż do walki i pchnął go na dno przepaści. Skąd mogą tylko jęki dochodzić do Najwyższego.

W domu pozostała rodzina. Na próżno wytęża wzrok w stronę Cytadeli.

Narzeczona, piękna Janka, nie wiadomo czy mu pozostanie wierną i czy zawsze będzie myślała o niedoli Ojczyzny, o szerzeniu oświaty pomiędzy ciemnym ludem, w którym jest utajona największa siła. Uczył ją wprawdzie tego, swe szczytne marzenia, głębokie uczucia przelewał w jej duszę. Lecz czy to wszystko pozostanie w jej sercu, czy jego śmierć doda jej siły do cichej walki z wrogiem?

I czy poczuje głęboką nienawiść do najeźdźców? — Tego nie wie i nie jest pewny.

Im wyżej wzbijało się majowe słońce tem wznioślejsze miał nasz młodzieniec marzenia.

Przed oczami jego przesuwały się rozmaite wizje. Popadał w melancholię i widział siebie z piękną Janką na wolności w pośród ulubionych kwiatów róż. Tuli ją do siebie i całuje z niebiańską rozkoszą.

Ach!... Coby to było za szczęście? Gdyby tak można było wywalczyć wolność ojczyźnie, myślał z tryumfem przyjść do ukochanej w pełnej zbroi i rzec jej — już niech się kochanie wrogów nie boi.

Daremne marzenia. Napróżno serce młodego sokoła rwie się i wali jak młotem, daremne jego marzenia.

Szybującego w przestworzach młodego orła, złapano, zakuto w kajdany i wrzucono do ciemnego lochu.

„Boże! Ach Boże!“... Jęknął młody więzień; szkoda tak wcześnie schodzić z tego świata, ale to nic, to dla Ojczyzny.

Kiedyś w przyszłości nastąpi wolność i te stare drzewa, które tu rosną, ta przepiękna prastara Wisła, te mury, opowiedzą przed młodym, wolnym pokoleniem o naszych męczarniach.

Tak; zapewnie się to stanie i młode orlęta ocenią nasz trud, nasze męczarnie i drogi cierniowe, którymi stąpamy, zasieją pięknymi różami a na miejscu tym, gdzie zostajemy straceni, wystawią wielki krzyż, który swą wysokością będzie pruł chmury. I na każdem kroku godłem Chrystusa będzie wspominał o bohaterach.

Szybko dzień upływał naszemu bohaterowi na wzniosłych marzeniach i wspomnieniach.

Słońce zaczęło się staczać po pochyłościach niebios i jakby pragnęło czemprędzej ukryć się gdzieś w przepaści, by nie być świadkiem zbrodni; z celi numer dwa wyprowadzono więźnia.

Zdjęto mu z nóg kajdany i powiedziano mu, iż jest już wolny.

Puszczono go przodem przez „Bramę Straceń“, chcąc go pobudzić do ucieczki, by tym sposobem przed śmiercią jeszcze, uciekającego pochwycić i zadać mu męki jakie spotykały innych.

Choć młody, lecz przebiegły jak Ulisses, młodzian nie dał się złapać na przynętę dogodnego miejsca do ucieczki.

Zapytał się tylko swych oprawców, gdzie ma być stracony? Odpowiedziano mu, „wprost na lewo pod kasztanem, tam twoje miejsce konania“.

Skazaniec podążył we wskazanym mu kierunku, stanął pod niewielkim kasztanem, poprzeszywanym już kulami do wysokości głowy średniego wzrostu człowieka.

Na przeciw niego ustawiło się dziesięciu żołnierzy z karabinami w rękach. Twarze ich znamionowały współczucie dla skazańca. Nie chcieliby zapewne do niego strzelać, lecz cóż z tego, w razie oporu, za nimi stał drugi dziesiątek żołnierzy, któryby strzelał do nieposłusznych.

Młodzieniec niecierpliwi się i czeka, by czemprędzej go rozstrzelano; tymczasem upływa jedna chwila, druga i trzecia a pluton egzekucyjny wciąż czeka.

Co to ma znaczyć?...

On już odmówił modlitwy i wyszeptał „Jezus, Maria, Józef“, Wam duszę i ciało moje oddaję— żołnierze wciąż czekają.

Nasz bohater myśli o wszystkim i spogląda na mieniący się kobierzec kwiatów, rosnących tuż i na płynącą u stóp Cytadeli Wisłę, która wygląda w zachodzącym słońcu jak złota wstęga.

Naraz wzrok jego, jakby wiedziony instynktem skierował się na prawo. I o dziwo!...

Ujrzał swą ukochaną idącą w towarzystwie rosyjskiego oficera, jakiegoś dumnego pyszałka.

W młodzieńcu na widok ten, na chwilę serce zamarło i przestało bić. Ona go zdradziła i jeszcze śmie przyjść i nasycać się widokiem jego śmierci! To okropne! to straszne i nie do przeżycia.

Młoda para zbliżyła się do niego, by swym widokiem pobudzić skazańca do większych boleści.

Bohater nasz skupił w sobie wszystkie siły, zapanował nad sobą i nie pokazał po sobie najmniejszego wzruszenia. Ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy, ale gdy spojrzał w oczy ukochanej, ujrzał je tonące we łzach.

Domyślił się, iż to nie była jej zdrada, lecz zapewne jakaś okrutna konieczność.

Oficer rosyjski towarzysz tonącej we łzach, chcąc się jej przypodobać, i okazać swą odwagę i siłę, zbliżył się do skazańca i począł mu wymyślać. Mówił mu przy tym, iż jego narzeczoną, ten puhar słodyczy i tę woniejącą różę, on osiągnął, on wypijał będzie z jej ust słodycz. Gdy tymczasem Janek skazaniec, przestępca wobec prawa, gnił będzie. Po wyczerpaniu zasobu plugawych słów rosyjskich chciał skazańca shańbić, wymierzając mu policzek.

Skazaniec spostrzegł manewr przeciwnika, odbił zamierzony cios oficera, uderzył go z całej siły w twarz aż się krwią zalał.

Oficer chciał wydobyć prędko szablę, ale młody Janko uprzedził go, i nim ten zdołał się ruszyć, szabla błyszczała już obnażona w ręku skazańca.

„Dosyć waszych podłości!“ — wykrzyknął z całej siły Janko, machnął zawzięcie szablą i głowa oficera potoczyła się na dół, a tułów zatrzepotał rękoma jak kogut skrzydłami, postąpił parę kroków i padł brocząc krwią.

Wszystko było tak szybko i zręcznie wykonane, że stojący żołnierze ze strachu oniemieli i stali jakby w ziemię wryci.

Nasz bohater korzystając z okazji ze zręcznością akrobaty przesadził mur i w ukochanej Wiśle szukał ocalenia. „Janku! Bohaterze!...“ krzyknęła jego ukochana i padła zemdlona.

Żołnierze otrząsnęli się z odrętwienia i zaczęli strzelać, gonić go, a on trzymając szablę w zębach płynął wolny.

Kto mu teraz stawi czoło, temu rozjuszonemu lwu polskiemu?

Zmierzch zapadł i pokrył wszystko szarym płaszczem nocy.

## Książki nadesłane

**Jean Weryha.** L'equilibre Economique et la sécurité de l'Europe centrale. Varsovie - F. Hoesick.

**M. K. Wołowski.** ‚Złoto“, Dom Książki Polskiej.

**X. W. D. Bryndza Nacki.** Poczet imienny Senatorów i Ministrów Królestwa Polskiego.

Pragnąc dać społeczeństwu możność zapoznania się z dostojnikami dawnej Polski X. W. D. Bryndza - Nacki, prob. par. Zdżary, wydał książkę pod tytułem: **„Poczet imienny Senatorów i Ministrów Królestwa Polskiego“.**

Autor włożył dużo mozolnej pracy nad zebraniem i uporządkowaniem materiałów, czerpanych ze źródeł historycznych.

Dowie się też czytelnik ciekawej rzeczy, mianowicie, że w dawnej Polsce nie mieliśmy żydów ani wśród ministrów, ani wśród senatorów.

A to było założeniem i celem wydawnictwa.

Z zadowoleniem też prawdziwy patriota polski odetchnie całą piersą swoją, że w spisie tym najwyższych dygnitarzy państwowych: Ministrów i Senatorów Rzeczypospolitej nie znajdzie, ani jednego semity - żyda.

Narzucony Polsce obcą przemocą August III, chcąc z pomiędzy szlachty powiększyć liczbę sobie przychylnych ustanowił na sejmie t. zw. „Pacificationis“ w r. 1736 nowe kasztelanie „grodzkie“.

To też autor wymieniając takowych z ostatniej doby chciał wykazać, że nawet i między tymi „drążkowymi“ nie było żydów, jakkolwiek frankiści, byli już w możności zdobywać przez protekcję możnych różne przywileje i tytuły...

Autor chcąc zainteresować czytelników sprawą heraldyczną, uwieńczył swoje poszukiwania i zamiary wydaniem powyższej pracy, uzupełniając ją krótką wzmianką o urzędach w przedrozbiorowej Polsce.

**Dr. A. Weryha.** „Ród kniaziów Weryhów“ nakładem Komitetu Familijnego Weryhów.

**Tytus Filipowicz,** „Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa“, nakładem Polskiego Instytutu Reklamy.

# Kronika Krajowa

### DRUGI SYN KSIĘCIA PSZCZYŃSKIEGO GŁÓWNYM SPADKOBIERCĄ

W Sądzie grodzkim w Pszczynie nastąpiło otwarcie testamentu zmarłego księcia pszczyńskiego Jana Henryka XV. Testament jest obszerny i szczegółowy. Zmarły książę podzielił swój majątek pomiędzy najbliższą rodzinę, przy czym głównym spadkobiercą i wykonawcą testamentu został młodszy syn księcia hr. Aleksander von Hochberg.

Otwarcie testamentu nastąpiło w obecności młodszego syna hr. Aleksandra von Hochberga i żony drugiego (zmarłego) syna, Klotyldy hr. Hochberg.

Najstarszy syn Jan Henryk XVII nadesłał do sądu pismo, w którym usprawiedliwia swą nieobecność wyjazdem za granicę.

### ZNIEWAŻYŁA W BLUŹNIERCZY SPOSÓB HOSTIĘ ŚW.

Przed sądem okręgowym w Kaliszu stanęła 20-letnia Aniela Bednarkówna, zamieszkała w Uniejowie pow. kaliskiego i zatrudniona tam w charakterze służącej u żyda Moszka Łęczyckiego.

Bednarkówna dopuściła się bluźnierstwa, znieważając Hostię św. Podczas Komunii św. nie połknęła ona Hostii św., lecz udając przyjęcie, umieściła Ją następnie w książeczce do nabożeństwa. Po przyniesieniu do domu Hostia św. została znieważona, przyczem podobno udział w świętokradztwie brali żydzi pracodawcy służącej.

Sprawa ze względu na tło toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Sąd wydał wyrok skazujący Bednarkównę na 6 miesięcy więzienia z zaw. na 3 lata. Niski wymiar kary spowodowany został faktem, iż dziewczyna pozostawała od dłuższego czasu pod demoralizującym wpływem swego otoczenia, a ponadto sama wykazywała b. niski stopień rozwoju umysłowego.

Podobno żyd Łęczycki pociągnięty ma być do odpowiedzialności sądowej.

### 7.000 ŻYDÓW OSKARŻONYCH O OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO.

Władze wymiaru sprawiedliwości ustalają obecnie dane, dotyczące ilości procesów politycznych i kryminalnych w roku ubiegłym, na terenie całego kraju. Duży procent procesów stanowią sprawy o obrazę narodu polskiego, które osądzono w roku 1937 na terenie Polski w ilości około 7.000. W przeszło 95 procentach oskarżeni byli żydami.

### CAŁE WSIE SĄ DOTKNIĘTE JAGLICĄ.

WILNO (tel. wł.)

Na Wileńszczyźnie szczególnie w powiatach północnych istnieją wsie, w których wszyscy mieszkańcy są dotknięci jaglicą. Ostatnio służba zdrowia wypowiedziała ostrą walkę tej pladze wsi. Na obszarze jednego tylko pow. wilejskiego w ciągu roku ub. lekarze rejonowi udzielili około 50 tys. porad przeciwjaglicowych, przy czym wykryto nowych zachorowań 5.100.

### CHCIELI PRZEMYCIĆ DO PALESTYNY PÓŁ MILIONA ZŁOTYCH.

KATOWICE (tel. wł.) — Inspektor ochrony skarbowej wykrył nową aferę dewizową w Katowicach. W aferze tej wmieszanych jest kilku kupców, którzy mieli wywieźć z Polski do Palestyny około pół miliona złotych swoim krewnym tam zamieszkałym. Narazie nazwiska tych kupców trzymane są w tajemnicy.

### GDYŃSKI RUSZNIKARZ OFIAROWAŁ KRÓLOWI FARUKOWI WŁASNORĘCZNIE WYKONANĄ ARMATĘ.

Gdyński rusznikarz, p. Jan Semal, właściciel składu broni przy ul. Świętojańskiej, wykonał własnoręcznie z jakiegoś białego metalu model armaty, ważący około 15 kg. Na armacie znajduje się srebrny orzeł. Laweta ta wysłana została wraz z listem jako prezent ślubny dla króla Faruka.

### SZCZĄTKI FREGATY Z XVI WIEKU WYRZUCIŁO MORZE.

ROZEWIE. — Morze znowu w większej ilości wyrzuciło na brzeg pod Rozewiem szczątki z zatopionej jakiejś historycznej fregaty. Szczątki te pozwalają już się zorientować, że na dnie leży zatopiony wrak korwety wojennej z szesnastego stulecia. Załoga latarni wszystkie szczątki skrupulatnie zbiera dla umożliwienia badań.

### POLSKA PIELGRZYMKA DO RZYMU.

LUBLIN (tel. wł.) — W związku z wyznaczoną już **kanonizacją błog. Andrzeja Boboli,** która odbędzie się, jak donosiliśmy, dn. 17 kwietnia br. diecezjalne Koło Księży Prefektów w Lublinie organizuje na Wielkanoc w okresie od 12 do 20 kwietnia b. r. pielgrzymkę do Rzymu pod protektoratem JE. Ks. Biskupa Mariana Fulmana i za specjalnym błogosławieństwem JEm. Ks. Kardynała Hlonda.

Pielgrzymka zwiedzi między innymi Wiedeń, Kahlenberg, Wenecję, Padwę, Neapol, Pompeę, Capri. Cena udziału w pielgrzymce jest bardzo przystępna i wynosi już od zł. 149. — wskutek czego wszyscy, nawet mniej zamożni mogą wziąć w niej udział. Jest to najtańsza pielgrzymka, jaką kiedykolwiek z Polski do Rzymu odbyła się. Pielgrzymka zostanie przyjętą w Rzymie na specjalnej audiencji przez Ojca św.

Zapisy na pielgrzymkę przyjmują i udzielają informacji: Diecezjalne Koło Księży Preefktów w Lublinie, ul. Bernardyńska 14 oraz wszystkie oddziały Światowej Organizacji Podróży „Wagons-Lits//Cook".

# Tajemnice stopu seco

### TAJEMNICĘ METALU TWARDSZEGO OD BRYLANTÓW

**chcieli wykraść mechanicy szwedzcy dla Sowietów. Sensacyjna afera szpiegowska w Szwecji.**

SZTOKHOLM. — Władzom szwedzkim udało się wykryć niezwykle sensacyjną aferę szpiegowską na rzecz Sowietów, w związku z którą aresztowani zostali 25-letni Folke Bjerklin i 20-letni Birger Molmbeck, pracujący w charakterze mechaników w zakładach Fagersta Bruk, nieopodal miasta Westeros w Szwecji.

Zakłady te należą do przedsiębiorstw, produkujących artykuły niezbędne dla obrony państwa i wobec tego są specjalnie strzeżone, a praca w nich otoczona jest głęboką tajemnicą.

W zakładach Fagersta Bruk tajemnica była specjalnie ścisła, bowiem produkowano w nich specjalny stop metali pod nazwą „Seco". Stop ten posiada ten walor, że jest twardszy od brylantu i z tego powodu trzy razy droższy od złota.

W szwedzkim przemyśle zbrojeniowym odgrywa on olbrzymią rolę.

Aby tajemnica jego produkcji, która znana jest zaledwie paru kierowniczym osobom zakładów, nie przedostała się na zewnątrz, robotnicy mają dostęp tylko do poszczególnych faz produkcji.

Ponieważ w końcu lata stwierdzono, że mechanik Bjerklin dokonał kradzieży wpół obrobionego metalu, usunięto go z pracy, pozostawiając jednakże na razie na wolności, pod ścisłą obserwacją policji, która ustaliła, że wydalony mechanik pozostaje w stałym kontakcie z innym mechanikiem zakładów Fagersta Bruk, Molmbeckiem, a także że odwiedzają oni obaj poselstwo sowieckie. Władze wydały wówczas nakaz aresztowania obu mechaników.

Przeprowadzona w mieszkaniach aresztowanych rewizja dała nadspodziewanie obfity materiał obciążający.

Znaleziono przede wszystkim przy obydwóch miniaturowe aparaty fotograficzne, a także szereg odbitek, przedstawiających poszczególne części maszyn, istniejących w zakładach Fagersta Bruk.

Ponadto w mieszkaniu Bjerklina znaleziono całe laboratorium, w którym przeprowadzał on próby fabrykacji „Seco". Znał on bowiem szereg faz produkcji i drogą laboratoryjnych eksperymentów usiłował znaleźć klucz do wyrobu stopu „Seco".

Podczas przesłuchiwania Bjerklin twierdził, że w poselstwie sowieckim przyrzeczono mu rzekomo stanowisko kierownika jednego z oddziałów w swieckiej fabryce „Krasnyj Putiłowiec", jeżeli dostarczy tajemnicy produktu „Seco".

W związku z tym miał on nawet przygotowany paszport zagraniczny na wyjazd do Sowietów i po aresztowaniu chciał całą winę przyjąć na siebie, aby w ten sposób dać możność jego towarzyszowi prowadzić nadal działalność szpiegowską w zakładach.

## Uroczysta akademia papieska w stolicy.

(dokończenie art. ze str. 2)

wie, korporacje akademickie, cechy i robotnicy ze sztandarami, związki Akcji Katolickiej itd. Zagaił akademię prezes Instytutu A. K. p. A. Chaciński witając przybyłych gości i dając wyraz swego hołdu do tak potężnej postaci czasów dzisiejszych, jaką jest obecny sternik nawy Piotrowej — Pius XI. Po odegraniu hymnu papieskiego i narodowego referat p. t. „Pius XI a drogi rozwoju cywilizacji polskiej" wygłosił Stanisław Miłaszewski, prezes Zjednoczenia Pisarzy Katolickich. W przemówieniu swym, pełnym głębokich myśli i świetnej szacie literackiej wygłoszonym, podkreślił ścisły związek między byłym Nuncjuszem a odradzającą się Polską zawarty.

W części koncertowej szereg utworów wykonał chór świętokrzyski pod dyr. Ks. Orszulika, wiersz „Łódź Piotrowa" Słomczyńskiej, deklamował p. Zgliczyński, a orkiestra kolejowa wykonała „Polonez" z Halki. Na zakończenie przemówił Ks. Nuncjusz Apostolski podkreślając, że jak na całym świecie tak również i cała Polska bierze wybitny i serdeczny udział w święcie Ojca Chrześcijaństwa.



Gmach dworca kolejowego w Gdyni dowodzi jak Polska ceni swą misję nad Bałtykiem, co w rocznicę zaślubin morza z Rzeczpospolitą trzeba w specjalny sposób rozważać.



# Ostatnie wiadomości z kraju i ze świata

### KRÓLOWA ETIOPII WSTĄPI DO ZAKONU

JEROZOLIMA (tel. wł.) Królowa opanowanej już dziś w zupełności przez Włochów Etiopii, p. Mennen, przybyła do Haify i jest obecnie w drodze do Jericho, gdzie zamierza zamieszkać na stałe w etiopskim zakonie znajdującym się nad brzegami Morza Matrwego.

### ŻYDZI WYDALI GRUBE PIENIĄDZE NA PALESTYNĘ.

NEW YORK (tel. wł.) Raport Komitetu Pomocy dla żydów w Palestynie wykazuje, że żydzi od czasu słynnej deklaracji Baulfoura, który obiecał żydom, że dostaną Palestynę z powrotem — wydali na Palestynę $ 53,000,000. Obecnie przeprowadzają nową zbiórkę.

Żydzi pobudowali nowe miasto żydowskie pod Jaffą liczące 150,000 samych żydów.

### ŻYDZI W POLSCE DOSTAJĄ POMOC.

NEW YORK (tel. wł.) Komitet Amerykański Pomocy Żydom otworzył w stu większych miastach w Polsce komitety pomocy żydom. Komitety te będą udzielać pożyczkę żydom i organizacjom żydowskim aby mogły się ratować.

### DELEGACJA POLSKA NA KONFERENCJĘ EKSPERTÓW EMIGRACYJNYCH

Dn. 28 lutego zbierze się w Genewie pod auspicjami Międzynarodowego Biura Pracy konferencja międzynarodowa ekspertów emigracyjnych, której zadaniem będzie zbadanie możliwości współpracy technicznej i finansowej pomiędzy państwami w dziedzinie emigracji.

Na czele delegacji ekspertów polskich na tę konferencję stanie min. Władysław Mazurkiewicz, b. poseł Rzplitej w Buenos Aires. W skład delegacji wejdą ponadto p. Mieczysław Biesiedzierski, wicedyrektor Funduszu Pracy, p. Zdzisław Weydat, wicedyrektor Państwowego Banku Rolnego i dr. Jan Wagner, zastępca naczelnika wydziału w Min. Spraw Zagranicznych.

### KONFISKATA PIENIĘDZY ROBOTNICZYCH ZEBRANYCH NA BUDOWĘ ŚWIĄTYNI PRZEZ SOWIETY.

(MOSKWA tel. wł.)

W Magnitogorsku na Syberii G. P. G. skonfiskowało 150.000 rubli, zebranych wśród robotników na budowę nowej świątyni. Konfiskata tej sumy została umotywowana zakazem Komisariatu Ludowego do spraw wewnętrznych, który zabrania wznoszenia jakichkolwiek świątyń w miejscowościach przemysłowych zbudowanych przez Sowiety. Ofiarodawcy będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej (!)

### MASOWE WYSIEDLANIE OD WIEKÓW OSIADŁYCH POLAKÓW Z POGRANICZA W GŁĄB ROSJI.

„Białoruski Front" donosi, że od 5 bm. władze sowieckie okręgów pogranicznych Białorusi sowieckiej zaczęły wysiedlać masowo ludność białoruską i polską w głąb Rosji. Akcja ta pozostaje w związku z pracami fortyfikacyjnemi, prowadzonemi, na granicy polsko - sowieckiej.

### ZAMORDOWANIE ROBOTNIKA POLSKIEGO W NIEMCZECH.

BERLIN (tel. wł)

W jednej z wsi w pobliżu Halle zamordowany został polski robotnik rolny Tomasz Mróz, zatrudniony ostatnio u rolnika Poppee w Kaja. Mroza znaleziono zabitego w pokoju. Morderca zrabował wszystkie oszczędności Mroza w kwocie mk. 200. Na miejsce zbrodni zjechała komisja sądowa, która bada szczegóły zbrodni.

### NIEMCY HITLERYZUJĄ AUSTRIĘ.

**WIEDEŃ (tel. wł.) Wizyta 2 kanclerzy w Berchtensgaden dała następujące wyniki: Hitler wymógł na kanclerzu Schuschniggu reorganizację gabinetu przyczem hitlerowcy otrzymali 4 miejsca i to bodaj najważniejsze, gdyż ministerstwo spraw wewnętrznych i min. sprawiedliwości. Pozatem ogłoszona została amnestia dla więźniów politycznych t. zn. hitlerowców, którzy opuszczą więzienia i obozy koncentracyjne i albo wrócą do Niemiec, albo pozostaną na miejscu, dla roboty hitlerowskiej.**

### WOJSKA JEN. FRANCO POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

BURGOS (tel. wł.) Na froncie Estramadury wojska narodowe zajęły 5 linii okopów wojsk rządowych. W Grenadzie zdobyto przełęcz Zalamea, co ma olbrzymie znaczenie strategiczne.

Ze strony wojsk rządowych brak narazie komunikatów z terenu walki.

### PATRIARCHA MIRON PRZYBĘDZIE DO POLSKI.

**BUKARESZT (tel. wł.) W maju zapowiedział przyjazd do Polski nowy premier rumuński patriarcha Miron. Tymczasem w Rumunii wojsko objęło władzę administracyjną, a wójtami zostali mianowani bezpartyjni.**

### BUTENKO ODNALAZŁ SIĘ W RZYMIE.

RZYM (tel. wł.) Zaginiony sowiecki dyplomata w Bukareszcie Buteńko wylądował w Rzymie i dał wywiad w Giornale d'Italia, dowodząc, że komunizm to wielki bluf, że chciano go zamordować w Bukareszcie i dlatego uciekł do Italii. Fakt ten wywołał wielką sensację w kołach politycznych świata.

### ROSYJSCY BADACZE PODBIEGUNOWI URATOWANI.

LENINGRAD (tel. wł.) Lotnik sowiecki Czerewiczny odnalazł grupę badaczy podbiegunowych i wylądował na krze, która unosiła uczonych w głąb morza. Po chwili wylądował tam drugi lotnik i na pokładzie samolotów przewieziono uczonych do łamaczy lodów.

### WALDEMARAS AMNESTIOWANY.

KOWNO (tel. wł.) Z racji przyjęcia nowej konstytucji litewskiej ogłoszono amnestię również dla więźni politycznych wobec czego b. premier Waldemaras opuścił więzienie.

### OSŁAWIONE DZIEŁO LEONA BLUMA „DU MARIAGE" ZAKAZANE W IRLANDII.

DUBLIN — (tel. wł.). Jak wiadomo Leon Blum wydał książkę p. t. „Du Mariage" (o małżeństwie), która na wiosnę ub. roku została przetłumaczona również na język angielski. Ponieważ w dziele tym Leon Blum propaguje zasady sprzeczne z moralnością i etyką katolicką została ona w Irlandii zakazana.

Rok przedtem książka „O małżeństwie" została zakazana również na Korsyce t. j. na terytorium należącym do Francji.

### RADEK ROBI PROPAGANDE BEZBOŻNICZĄ.

MOSKWA — (tel. wł.) Jak się okazuje, pisarz i dziennikarz sowiecki Karol Radek (Sobelsohn), którego w roku ubiegłym z rozkazu Stalina wydalono z granic ZSSR, teraz został przywrócony do łaski czerwonego dyktatora.


**Prenumerata:** Zamiejscowa 10 zł rocznie, 5 zł półrocznie, 2,50 zł kwartalnie z przesyłką pocztową. W Warszawie 9 zł rocznie, 4,50 półrocznie, 2,25 zł kwartalnie z przesyłką. Zagraniczna zł 10 rocznie i koszty przesyłki. Związki Pracownicze o 25% taniej.

**Ceny ogłoszeń:** Za 1 wiersz milimetrowej wysokości przez 1 szpaltę. (na wszystkich stronach 6 szpalt), na pierwszej stronie 2,50, na stronie ostatniej 2 zł za 1 mm; na innych stronach po 1,50 zł za 1 mm. Specjalne ogłoszenia, jak również ogłoszenia tabelaryczne o 50% drożej.

**Ogłoszenia drobne:** 25 groszy za wyraz — najmniejsze 20 wyrazów. Poszukiwaniapracy 5 groszy od wyrazu. Za nieuiszczone ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Rybczyński** Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca. **Przedstawiciel na Małopolskę Wschodnią, Redaktor Józef Lachowski,** Lwów, ul. na Skałce 5.

Sal. Szkoła Rzemiosł, (Dział Grafiki), Warszawa, ul. Ks. Siemca 6.